Nr 11. Kraków 15 Stycznia — Piątek. Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Chwili“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CHWILA

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Chwili“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Depesze telegraficzne.

Rendsburg 11 stycznia. Komisarze związkowi przybyli tu dzisiaj, podobno z powodu sześciu wsi za Ederą leżących a do Szlezwiku przyłączonych. Doniesienia z Kopenhagi z d. 11go b. m. malują położenie rzeczy jako bardzo przychylne utrzymaniu pokoju.

Sztokolm 12 stycznia. Książę Wermii ciężko chory (Gustaw, syn brata królewskiego Oskara, domniemanego następcy tronu). Wczoraj zwołano nadzwyczajny sejm norwegski z powodu uzbrojeń wojennych.

Londyn 12 stycznia. Z Nowego Jorku donoszą: Rząd unii zaprzecza, jakoby wyrzekł, iż nigdy nie uzna monarchii meksykańskiej; korespondencya dyplomatyczna przedłożona kongresowi, da poznać cały stan rzeczy. Kongres skonfederowanych stanów południowych w Richmond uchwalił ustawę względem wolności dawania zastępców w wojsku.

Londyn 12 stycznia. Według urzędowych doniesień z Bombaju z dnia 29 grudnia, Anglicy zdobyli Muklę i zburzyli ją; wojna zatem z góralami na granicy Afganistanu skończyła się. Peszawer i inne powiaty górskie, są spokojne.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Kraków 14 stycznia.

Znajdą czytelnicy pod „Królestwem Polskiem“ raporta rosyjskie o kilku spotkaniach zaszłych przy końcu grudnia między powstańcami a Moskalami.

Korespondent warszawski do *Dziennika Poznańskiego* przytacza numer okólnika Rządu Narodowego wyjaśniającego powody dymisyi danéj p. Mierosławskiemu, co nie pozostawia już żadnéj wątpliwości o téj dymisyi, i o zwinięciu całéj organizacyi wojskowéj po za ziemiami polskiemi.

Moskale nie szczędzą zabiegów, aby odkrywać tajne drukarnie w Warszawie, a dzienniki rosyjskie jak np. *Gazeta Akademicka* skwapliwie donoszą o podobnych odkryciach, to w domu p. Leszczyńskiego to w domu pod N. 2373. Czyż zgadza się to z twierdzeniem *Dziennika Powszechnego*, iż wszystkie druki wychodzące w Warszawie w imieniu Rządu Narodowego, nadsyłane bywają z zagranicy? Zresztą dzieje się z drukarniami tak jak z oddziałami, ile razy którą z nich odkryją Moskale, tyle razy mniemają, iż już żadny tajny druk nie ukaże się w Warszawie.

Wyszedł Nr. 2 „Rozporządzeń i Wiadomości“ datowany 10go stycznia: zawiera on niejakie lokalne szczegóły, które podamy.

Donoszą do *Wiener Lloyd* o dwóch pomyślnych potyczkach stoczonych w Lubelskiem, jednéj 2 bm. pod Puchaczewem, przez oddziały Swidzińskiego, Lenieskiego, Wróblewskiego i Ejtminowicza, drugiéj zaś w okolicy Pawłowa przez oddziały Cwieka, Krajewskiego i Ponińskiego. Nareszcie mówi *Wiener Lloyd*, że Budziszewski miał już korzystne spotkanie pod Choczem 5go t. m. My o tych potyczkach nic nie wiemy, równie jak gazety lwowskie. Tyle tylko wiadomo, iż wymienione w tych potyczkach oddziały w saméj rzeczy działają w Lubelskiem, lecz o ile sięgają ostatnie przez nas odebrane wiadomości, były one inaczej rozłożone, jakby wnioskować można z opisu utarczek umieszczonego w *Wiener Lloyd*. O ukazaniu się w Kaliskiem oddziału Budziszewskiego pierwsi donieśliśmy, lecz o spotkaniu 5go t. m. nic nie wiemy.

Journal de St. Petersbourg z 9 stycznia zawiera artykuł gromiący objawy separatyzmu w Finlandyi. Jest powiedziane w tym artykule, że Finlandya zdobytą została przez Rosyę, i że nie unią personalną, ale zupełnie i na zawsze kraj ten przyłączony jest do cesarstwa. Jest w tym artykule także mowa o przykładnem szanowaniu traktatów przez Rosyę. Brakowało tylko, żeby *Journal de St. Petersbourg* przytoczył jako przykład Polskę.

Ciało prawodawcze francuskie rozpoczęło dyskusyę nad adresem. Pierwszy przemówił Thiers o sprawach wewnętrznych. Nie tyle jego mowa jest ważną, gdyż nic nowego ani też niespodziewanego niepowiedział jak raczej ważną jest odpowiedź ministra stanu, z której po raz drugi pokazuje się, iż Cesarz nie myśli uledz parciu stronnictwa pokojowo-liberalnego, o którem niżej mowa w tem co nam piszą z Paryża. Przynajmniej, co się tyczy parcia liberalnego, mowa p. Rouher nie pozostawia żadnej wątpliwości, iż rząd postanowił mu się oprzeć. Podamy jutro w streszczeniu cały tok tych pierwszych rozpraw nad adresem.

Indépendance Belge zestawiając wiadomości odebrane przez siebie z Berlina i Paryża, przypuszcza iż Francya zgodzi się może na projekt angielski pośrednictwa czterech mocarstw nie niemieckich: Anglii, Francyi, Rosyi i Szwecyi w sprawie duńskiej, lecz że pierwej zapytała się w Londynie, jak rozległe obowiązki spadną na te mocarstwa, które podejmą się pośrednictwa to jest, iż odwróciła pytanie postawione przez Anglię w sprawie kongresu.

Wczoraj już podaliśmy z *National Ztg* treść krótką okólnika p. Drouyn de Lhuys z d. 8 stycznia do mniejszych państw niemieckich względem kongresu. *Süddeutsche Ztg* zamieszcza osnowę tego okólnika, o którym tyle mówi telegram frankfurcki:

P. Drouyn de Lhuys mówi w tej nocie, że Cesarz Napoleon otrzymał zaproszenie Anglii z d. 31 grudnia 1863 na konferencyę w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej, ale rząd cesarski mając na pamięci niepowodzenie propozycyi swej względem kongresu, musi odrzucić zamiar odbycia w Paryżu konferencyi specyalnej, jednak nie jest bezwarunkowo przeciwnym takiej konferencyi. Dalej mówi p. Drouyn w tej nocie, iż konferencya londyńska z r. 1852, bezsilne tylko dzieło stworzyła. Postanowienia ówczesne napotkały opór że strony większej części państw mniejszych niemieckich, nawet i takich między niemi, które się na rezultat ówczesnej konferencyi zgodziły. Chcąc się dziś zebrać znowu, potrzebaby takie postawić warunki, aby można się spodziewać skutku zadawalniającego. Na pierwszem miejscuu nie należy postawić konferencyi w sprzeczności z Bundestagiem; a to zaprosiwszy pełnomocników do rozbioru pytań już rozstrzygniętych faktycznie; rząd cesarski zgłosił się do rządów z zapytaniem, czy byłyby skłonnemi wziąść obecny stan rzeczy w Holsztynie i Szlezwiku za punkt wyjścia, to jest aby tej konferencyi przedłożyć kwestye bieżące. Minister francuski uważa udział Związku niemieckiego w obradach za bardzo pożyteczny, i ubolewa, że umowy r. 1852 mające na celu ustanowić nowy porządek następstwa w Danii, zapadły bez uczestnictwa Związku; wątpi przeto, aby tenże zechciał na to przystać, i mniema, że prędzej mogłoby to nastąpić na kongresie powszechnym aniżeli na ścieśnionym. P. Drouyn kończy: Gdy jednak Bundestag przy wielu innych dawniej sposobnościach odrzucał wszelkie starania, aby spor z Danią powierzyć państwom podpisanym na traktacie londyńskim, przeto Cesarz, zanimby przyjął propozycyę angielską, musi wprzódy wiedzieć, czy zapatrywanie się państw niemieckich w tym względzie zmieniło się. W końcu uprasza rząd cesarski o udzielenie mu widoków rządu, do którego nota się adresuje, względem propozycyi angielskiej.

Taka jest treść okólnika francuskiego z d. 8go stycznia do mniejszych państw niemieckich. Widać z niego, że Francya przystaje w zasadzie na konferencye, lecz odrzuca konferencye *ad hoc*, tj. do sprawy duńskiej. Konferencye do wszystkich spraw, albo nawet i kongres, byłyby dla niej najpożądańsze, i takowe chciała sama zwołać. Odepchnięty przez mocarstwa europejskie, rząd francuski szuka u mniejszych państw niemieckich — z interesem ich, a szczególniej z interesem narodu niemieckiego spotykając się — bliższego porozumienia się, i stawia siebie w porównaniu z Anglią, której propozycye opierają się na znienawidzonym w Niemczech protokule londyńskim. Okólnik francuski nieomieszka wywrzeć najprzyjaźniejszego wpływu w Niemczech, jako uwzględniający obecne położenie kwestyi księstw i szanujący narodowy kierunek, jaki nadano w Niemczech tej kwestyi.

Dziś miała zapaść w Bundestagu uchwała względem zajęcia Szlezwiku tytułem zakładu. Dopóki atoli kwestya księstw zasadniczo nie będzie rozstrzygniętą, wzięcie Szlezwiku w zastaw jest tylko rodzajem obostrzenia egzekucyi.

Ale i Rosya stawia pierwszy krok w sprawie księstw. Wiadomo, że protokół londyński opierał się na umowie warszawskiej z d. 5 czerwca 1851 względem zrzeczenia się praw Rosyi do niektórych posiadłości w Holsztynie jak np. Kiel, tudzież ewentualnego zrzeczenia się spadku w księstwach na rzecz linii glücksburskiej. Tym sposobem Rosya, lubo dopomogła do utrzymania całości korony duńskiej, wszakże swoje prawa sukcesyjne przybliżyła, dopomagając do wykluczenia starszej linii Augustenburgów. Wtedy poczytano to Rosyi za akt zaparcia się, co było właśnie aktem własnego interesu. Dziś otrzymaliśmy *Journal de St. Petersbourg* ogłaszający ową umowę warszawską, co wydaje się być przypomnieniem udziału Rosyi i praw jej, jeśli nie do całych księstw, to do tych ziem, które skutkiem rozbicia monarchii duńskiej musiałyby się dostać spadkobiercom. Głoszą jednak, że istnieje tajna umowa między Rosyą a Oldenburgiem, która bardziej jeszcze prawom Rosyi do księstw dopomaga. Umowę warszawską podamy; dziś tylko nadmieniamy o jej ogłoszeniu jako o symptomacie interwencyi rosyjskiej.

Nie ma złego, coby na dobre nie wyszło. Znane to przysłowie nasuwa się nam na widok odkrytego zamachu na życie Cesarza Francuzów.

W chwili, gdy Europa pełna nieufności odmawia udziału w Kongresie, pokrywając pod najgrzeczniejszemi pozorami podejrzenie, jakoby ta pokojowa propozycya miała do wojny prowadzić i jakoby ten, a nie inny, był cel monarchy wołającego o zgodę, — w chwili, gdy opozycya w Ciele prawodawczem chce za pomocą przymusowego pokoju, za pomocą utrzymania *status quo*, odjąć Napoleonowi III cały wpływ i powagę, jaką zdobył na zewnątrz, i skompromitować tak dalece słowo jego, aby nie pozostał inny środek ratunku, jak nadać Francyi taką wolność, iżby stronnictwa nieprzyjazne Cesarzowi natychmiast użyć jej mogły za narzędzie przeciw Cesarstwu, — w chwili nareszcie, gdy wszyscy nieprzjaciele Cesarza Napoleona, upatrujący w polityce jego tajoną myśl wojny, podejrzywają go o porozumienie się z rewolucyą powszechną na przypadek grożącej mu koalicyi; — w tej właśnie chwili Mazzini wysyła do Paryża czterech morderców, a gwiazda napoleońska pozwala odkryć spisek w przeddzień jego wykonania, i schwytać spiskowych wraz z instrukcyami, bronią, z dowodami tak wyraźnemi, że są zmuszeni do bezwzględnego wyznania zamierzonej zbrodni

Dość zestawić te okoliczności, aby ocenić cały wypadek. Czy Europa zechce skorzystać z nauczki, jaką jej daje Mazzini? Czy Ciało prawodawcze spostrzeże się na czas, że droga, jaką postępuje, doprowadzić je tylko może do skompromitowania się przed narodem, który się go niezawodnie wyprze, jeżeliby nie zaprzestało lekceważyć godności i sławy Francyi?....

Piszą nam z Paryża 10 stycznia:

Francya choruje dziś na pokój. Żądza pokojowa tak dziś chwilowo przeważa, że wszelkie inne pokonywa; nawet godziwe, na sprawiedliwości oparte i w przyszłość wglądające życzenia jej ustępują. Dziwny to okres ducha francuzkiego, i mógł by stać się zasmucającym, gdyby się przypuścić dało, że będzie długotrwałym. Dzisiaj więc ci nawet, którzy wojny nie dla wojny, nie dla niepotrzebnych zdobyczy, i zbytecznej chwały, lecz dla osiągnienia ugruntowanego pokoju życzeniem przywołują ci, którzy chcieliby go oprzeć na podstawie sprawiedliwości i żądają przy pokoju uspokojenia moralnego, ci nawet widzą się zmuszeni do chwilowego milczenia czując, że ich usiłowania byłyby bezwładnemi. Mniemają oni, że wojna dzisiaj, natychmiast, w obecnych warunkach ani może być przewidywaną, ani nawet pożądaną. Pożądaną być nie może, bo w dzisiejszych okolicznościach skupiając wszystkie siły europejskie przeciw Francyi, naraziłaby jej potęgę i bezpieczeństwo, a nie zbawiłaby tego, coby zbawić miała na celu. Kiedy więc utrzymanie pokoju stało się hasłem dziennem, idzie o to pod jakiemi warunkami ma być utrzymanym, i jaki ma nadać kierukek polityce cesarskiej w kraju i za krajem. Trzy prądy dają się spostrzegać wyprężające siły na pociągnienie za sobą Cesarza i rząd jego. Te prądy wirują w trzech stronnictwach, które rozpoznać i oznaczyć należy.

Pierwsze z nich, może w tej chwili najsilniejsze z najróżnorodniejszych składa się części i może być nazwane koalicyą, mającą różne cele, a używającą tych samych środków. Składają je członkowie rządu, rządowi stronnicy, lecz których możnaby podglądać raczej o staranność około własnego dobra, o troskliwość o własną przyszłość, jak upatrywać w nich dbałość o ustalenie dynastyi. Ci najgłośniej, najnatarczywiej domagają się pokoju, łącząc z tem wymaganiem żądanie rozszerzenia wolności. Podług nich wolność ustali byt cesarstwa; lecz ażeby módz rozszerzyć wolność, trzeba pokój utrwalić. Że zaś jedna szczególniej sprawa europejska zagraża mu, to jest sprawa polska, należy ją poświęcić, a więc poszukiwać związku z Rosyą. Naczelnikiem tej części owego stronnictwa jest książę Morny; sprzymierzeńcami jego z niejakiemi odcieniami jest w rządzie minister stanu p. Rouher i finansów p. Fould, w senacie p. Lavalette, Larochejaquelein, w prasie p. Emil de Girardin, Lagueronière, jest całe dowarzystwo księżnej Matyldy. Z usiłowaniami tej ligi łączą swoje działanie wszystkie stronnictwa dawne i nowe nieprzyjazne dzisiejszemu stanowi rzeczy i one wołają o pokój i o wolność, lecz pokoju chcą użyć na osiągnienie wolności, a wolności na podkopanie cesarstwa. Co do opuszczenia Polski, a osiągnienia przymierza z Rosyą, wyjąwszy republikanów, zgodziliby się na nie ludzie z dawnych stronnictw, gdyby ich jeszcze wstyd i bojaźń utracenia resztki popularności nie wstrzymywały.

Drugie stronnictwo czysto bonapartystowskie żąda także pokoju, lecz bez wolności. Drżąc na myśl dalszego jej rozszerzania, raczej powściągnienie jej doradza. Dekret 24 listopada nazywa zamachem a stanem wewnętrznym kraju troskliwiej się zajmuje, jak zewnętrznej polityki potrzebami. Najsilniej przekonany w tem stronnictwie jest książę Persigny. On najgwałtowniej powstaje przeciw dzisiejszym doradzcom cesarskim, zwłaszcza przeciw p. Drouyn de Lhuys i Rouher. Pierwszego obwinia o błędną politykę, a zwłaszcza o niepowodzenie, drugiego o brak silnego przekonania. P. Persigny żąda także pokoju lecz przy związku z Anglią; przymierze z Rosyą odrzuca.

Trzecie stronnictwo, do którego umiarkowawszy swoje wyobrażenia i popędy, książę Napoleon należy, zaleca przybranie postawy wyczekującej i zewnątrz i wewnątrz. Nadanie nowych swobód nie byłoby podług niego na czasie, lecz mniej jeszcze właściwem stałoby się ich ścieśnienie. Przyjdzie na nie pora stósowna, wtenczas gdy załatwione zostaną sprawy zewnętrzne, utrzymujące w ciągłem poruszeniu umysły. Ulegając przemocy opinii, stronnictwo to nie domaga się dziś wojny, lecz nie chce bezwarunkowego utrzymania pokoju. Chce aby w obec przygotowujących się w Europie wypadków, Francya do silnego wystąpienia, do wojny nawet w pogotowiu była i materyalnie i moralnie. Sprawy polskiej opuszczenie jako hańbę i błąd uważając, nie powątpiewa o jej przyszłości, dopóki sami Polacy jej nie opuszczają.

Wśród tych trzech stronnictw Cesarz przyjął właśnie tę wyczekującą postawę, która zdaje się dziś być dla Francyi stósowną. Czeka on na wyraźniejsze rozwinięcie się opinii we Francyi i na wypadki. Rozprawy nad adresem w ciele prawodawczem przyczynią się do wyświecenia pierwszych. Projekt adresu, z owym ustępem pochlebiającym Rosyi a ubliżającym godności Francyi, jest dziełem osobistem księcia Morny i owego rosyjskiego odcienia pierwszego stronnictwa. Nie można się łudzić, ustęp ten mieścił w sobie odstąpienie sprawy polskiej. Skoro tylko komisya adresowa go przyjęła, Cesarz nie mógł się mu oprzeć; czeka bowiem i żąda aby się zdanie reprezentantów narodu objawiło. Adres jednak bynajmniej nie odpowiedział jego myśli, jak nie odpowiada duchowi mowy tronowej. Ów ustęp wyżej wspomniany obraził uczucie honoru i godności w wielu reprezentantach, a w publiczności wstręt, oburzenie obudził. Wielu członków z większości rządowej postanowiło domagać się opuszczenia tego ustępu. Organem ich stał się hr. Lehon i w dniu wczorajszym podał poprawkę, w której żąda wykreślenia owego paragrafu. Czterdziestu deputowanych do rządowej strony należących oświadczyło chęć położenia podpisów pod tą poprawką; ograniczono się na ośmiu podpisach. Dodać należy, że hrabia Lehon nie chcąc wbrew rządowi działać, zasiągnął poprzednio rady ministra spraw zagranicznych, i ten mu oświadczył, że nie ma powodów do sprzeciwiania się tego rodzaju żądanej zmianie. Jakkolwiek więc dwie inne jeszcze poprawki przedstawione zostały w sprawie polskiej, jedna przez barona David, druga przez członków opozycyi, jest do życzenia aby wszystkie siły Polsce przychylne skupiły się, w przeprowadzeniu wniosku p. Lehon. On to największe ma znaczenie, a to znaczenie w następnym liście będę się starał określić.

KORESPONDENCYA CHWILI.

Lwów 13 stycznia.

Ƶ Wczoraj odbył się pogrzeb śp. Karola Balińskiego, który przybywszy tutaj przed dwoma miesiącami, umarł po krótkiéj chorobie na zapalenie płuc w 47 roku życia. Znany poeta i tułacz spoczął na rodzinnéj ziemi, do któréj całe życie utęskniał. Los miotał nim w różne strony świata. Młodzieńcem pojmany przez Moskali w Warszawie i skazany na Sybir za udział w tajnych działaniach młodzieży warszawskiéj, na lat kilka, powrócił ztamtąd z całkowicie zniszczonem zdrowiem. Od roku 1848 przepędził lat piętnaście na emigracyi we Francyi i Szwajcaryi. We Lwowie znany był śp. Karol Baliński osobiście z kilkumiesięcznego tutaj pobytu swego w r. 1848, w którym to czasie był jednym z najczynniejszych i największéj wpływu na młodzież wywierającym członkiem komitetu młodzieży akademickiéj. Ocenienie dzieł Balińskiego należy do historyi literatury, w któréj jedno ze znakomitszych miejsc zajmie. Skromna dębowa trumna zamknęła zwłoki odprowadzone przez liczny żałobny orszak na smętarz Łyczakowski.

Przechodzę do kwestyi, która w téj chwili bardzo zajmuje mieszczan naszych. Wspomniałem niedawno, że w radzie miejskiéj toczyły się w ostatnich dniach grudnia z. r. obrady nad regulaminem dotyczącym prawa propinacyi i poboru dochodów z tegoż prawa wypływających. Regulamin ten wypracowany przez komitet umyślnie w tym celu postanowiony, następnie przejrzany przez referenta p. Gnoińskiego radzie przedstawiony, przyjęty został w główném swéj treści z małemi odmianami. Jeden tylko § 14 potrącający acz tylko ubocznie kwestyę żydowską, lubo jéj przy dyskusyi starannie poruszyć omijano, a dotykający głównie interesu pewnéj klasy uboższych mieszkańców miasta Lwowa, wywołał wahanie się w jednéj części rady, i żwawszą powtarzającą się na kilku posiedzeniach dyskusyę. Paragraf ten we-

---

Część literacko-artystyczna.

GROBY POLSKIE W IRKUCKU.

W Irkucku są dwa cmentarze. Przy głównym cmentarzu na wzgórzu, za miastem, znajduje się miejsce przeznaczone dla chowania ciał zmarłych katolików w tej stolicy Syberyi. Mały ten cmentarz katolicki, ogrodzony staraniem teraźniejszego proboszcza irkuckiego ks. Szwermickiego, utrzymany w porządku, zawiera mogiły ludzi, którzy umarli na wygnaniu, z sercem drżącem z tęsknoty do Ojczyzny i z nadzieją w jej zmartwychwstanie!

Ci, którzy umarli w kajdanach irkuckiego więzienia, jak Olszewski, pochowani zostali na cmentarzu więziennym, położonym za rzeczką Uszakowką, która wpada pod Irkuckiem do Angary. Tak więc na dwóch cmentarzach w Irkucku, znajdują się groby polskie. Ludzie, co w nich z twarzą zwróconą do Polski spoczywają, zasłużyli na pośmiertne wspomnienie. Wspomnienie to, nie będzie bez interesu dla smutnej historyi naszej niewoli.

Rozpoczynamy wędrówkę pomiędzy grobami, od zielonej mogiły Janiszewskiego.

I.

Ludwik Janiszewski urodził się 1778 r. w Warszawie, z ojca Ignacego, sekretarza pieczęci wielkiej koronnej i sekretarza króla. Rodzice jego, jak sam o nich powiada, byli skromni, pobożni, czuli, miłosierni i przedstawiali obraz jakby jednej woli, jednego ciała i duszy. Pobożnie wychowywali syna, troskliwie kształcąc jego serce, głowę. Po kilku latach wychowania domowego, oddany został do Konwiktu pijarskiego na Żoliborzu, gdzie, nie mając wielkich od natury zdolności, z pożytkiem dla siebie ucząc się, sposobił się na dobrego obywatela kraju. „Gdyby mnie, mówi sam o sobie w swoim pamiętniku, nieuczono od dzieciństwa czuć i rozpamiętywać co jest pięknem i dobrem, może bym szukał dziś tylko pożytku materyalnego, a naśmiewał się z szczęścia wewnętrznego. Możebym potrafił być nieczułym na los Ojczyzny i ludu, a był pomocą zbrodni i niecnocie. Możebym wolał opływać w dostatki i rozkosze, niż stracić aż do ostatnich szczątków wszelkie ziemskie dobro. Możebym wolał być podłym i być od podłych czczonym, niż cieszyć się z godności wewnętrznej i szacować siebie samego. Rodzice dobrzy, woła ten starzec nad grobem swoim wygnańczym, zaszczepiajcie wiarę, cnoty i czułość od niemowlęctwa samego dziatkom waszym, — zawiedzione lub obłąkane wrócą do źródeł swoich. Pamięć ich młodszych chwil nie zginie im nigdy, w niéj znajdą tarczę obronną przeciwko występku pociskom albo złej doli, w niej znajdą przysposobioną nawę na nawałności i burze świata tego! Rodzice dobrzy! chcecież wy szczęścia, cnoty, honoru i sławy w drogich owocach krwi swojej? opatrujcież je uczciwie w tę dzielność serc, która je sama tylko skarbi i utrzymuje; opatrujcie je w tę niezgładzoną miłość wielkości i cnoty, która je wywyższać będzie na złość poniżeń losu, posilać w nędzy i głodach, cieszyć w strapieniach wszelkich.“ O szkołach pijarskich tak się Janiszewski odzywa: „Mając w wielkiem staraniu religią i obyczaje, główną dążnością ich było sposobić młodzież na prawych synów ojczyzny; wpajać jej uczucia, jakich ówczesny stan kraju jako też i przyszły mógł potrzebować. Bezwątpienia, że ledwie jeden ze stu ich uczni w rzędzie dobrych obywateli nie liczył się. W skutek metody takiej, wszystkie umiejętności chlebowe, mechanizm i inne specyalności nie mogły być dosyć rozwijane: bo gdzie obrońców ojczyzny i praw jej ukształcano, gdzie duch poświęcenia się, wzgardę interesu i osobistych korzyści zaszczepiano, gdzie cnoty obywatelskie i wszelkie uczucia wzniosłe głównym przedmiotem były i jedyną nauk duszą, tam dosyć mała liczba mistrzów profesorów utworzyć się mogła. Potrzeba jest młodemu znać i uczyć się wszystkiego. Człowiek w oświeconym świecie żyjący z wszystkiem obeznany być powinien; wszakże różnica jest być obeznanym w fundamencie i w ogólniejszym składzie z rzeczą jaką, a znać ją we wszystkich odcieniach i rozlegle, aby mieć kiedyś chleb z tego. Takich to umiejętności chlebowych, łatwiej, więcej i dosko nalej nabywał ten, czyja ochota własna, skłonność i zdolność przyrodzona do nich go przywięzywały. Było więc wszystkiemu i wszystkim zupełne zadosyćuczynienie, tak duszy jak i ciału.“

Nie mogę wstrzymać się od przytoczenia z pamiętników Janiszewskiego, opisu sejmu w szkole pijarskiej, który wybornie charakteryzuje ducha czasu i to pełne zasług dla narodowej pedagogiki zgromadzenie.

„Rektor Stadnicki z przełożonym ułożyli projekt naśladowania w konwikcie sejmu, żeby już wcześnie przyuczyć młodzież do życia publicznego. Przygotowano na ten cel ogromną salę, zaczęto i nas przygotowywać do wypełnienia godnie tak wielkiego zamiaru. Następnie zanominowano króla, dalej ministrów, senatorów, reszta zaś studentów posłami była. Nieprzyjąłem żadnej ekscelencyi, bobym jej roli nie umiał odegrać, a przytem zawsze czułem pociąg do opozycyi. Byłem więc posłem tylko, lecz nie ostatnim posłem. Zagailiśmy sejm z wszystkiemi ceremoniami, a nawet z pewną powagą. Szło wszystko dobrze, spokojnie, zgodnie ile na sejmach być może, lecz wkrótce wszystko zmieniło się. Zaczęto upatrywać w królu wielkie wady i złe największe. Od senatorów stroniono, wytykano ich palcami, prześladowano ich nawet w zabawach. Mowy sejmowe stawały się coraz energiczniejsze. Mowy te poprawiali profesorowie, a innym je sami pisali. Chcieli oni utrzymać jedność, powagę starszyzny i króla — ale izba poselska, liczniejsza i zagorzalsza, występowała z mowami pełnemi gróźb, pocisków, o nadużycia władz, o faworyzacyą prywatnych, o zdrady stanu, przekupstwa, o związki brudne z ościennemi państwami! Biadą więc, biada zgromadzonym panom, bo izba pragnie przewrócić, zreformować wszystko! Na jednej sesyi wszczęła się straszna wrzawa, ledwie do bitwy nie przyszło, ledwie król dosiedział na tronie: szczęściem skończyło się na samej detronizacyi, ministrów na śmierć skazano, posłów im sprzyjających chciano za granicę wygnać. Zlękli się profesorowie widząc taki kierunek sejmu studenckiego, lecz uśmierzyli burzę. Nazajutrz dano

dług projektu regulaminu stanowił mianowicie, ażeby arkusze na prowadzenie szynków nadawane były zgłaszającym się o nie obywatelom miasta Lwowa za zwykłą opłatą kilkudziesięciu złr. w. a. Ci zaś którzy nie posiadają prawa mieszczaństwa tutejszego, ażeby oprócz pomienionéj zwykłéj opłaty, składali jeszcze za nadane im arkusze po 600 złr. w. a. na cele dobroczynne, mianowicie w jednéj połowie na zakłady chrześciańskie w drugiéj na izraelickie. Paragraf ten wprowadza tedy dotkliwą różnicę pomiędzy bogatszą klasę mieszczaństwa, a uboższych mieszkańców miasta, bo ci nie będąc w stanie złożeniem należnéj taksy i wykazaniem niezawisłego sposobu utrzymania się wkupić w prawo obywatelstwa miejskiego pozostają tem samem pozbawieni możności zarobkowania w zawodzie, do którego nieraz wyłącznie sposobili się i który jedynem dla nich mógłby być środkiem utrzymania życia. Paragraf ten dotyka ubocznie kwestyi żydowskiéj: gdy bowiem dotąd żaden z starozakonnych nie posiada prawa obywatelstwa miejskiego, przeto paragraf ten wyklucza tem samem żydów od posiadania arkuszów na prowadzenie szynków. Wniesiono tedy przy pierwszym zaraz odczycie tego paragrafu poprawkę, ażeby opuścić w nim ustęp stanowiący ową tak niesłuszną i tak bijącą w oczy różnicę, będącą dotkliwym a niezasłużonym ciosem dla pewnej klasy uboższych mieszkańców miasta, ażeby zatem opłatę od nadania przez gminę arkuszy od wszystkich otrzymujących je bez żadnéj różnicy jednakową pobierać. Zdawało się, że poprawka ta, tak jasno przemawiająca za słusznością i logicznością swoją, tak zgodna z duchem czasu, wykluczającym wszelkie kastowe przywileje, jednomyślnie i bez żadnéj dyskusyi w radzie przyjętą zostanie. Stało się jednak przeciwnie. Czy to dla tego, że zbyt pośpieszne przy codziennych posiedzeniach obrady, chodziło bowiem o załatwienie całéj sprawy przed końcem roku, nie dozwoliły głębiéj zastanowić się nad rzeczą i rozebrać jéj gruntownie, czy też z jakiego innego powodu prowadzącego na drogę obłędu zdania niektórych pp. radnych, dość że poprawka pomieniona przyjęta z razu wątpliwą większością kilku głosów, następnie znowuż przy tajnem głosowaniu, gałkami odrzucona została, czego przyczyną po części byli niektórzy członkowie starozakonni rady, gdyż uważając się w pewnym względzie za stronę interesowaną, wstrzymali się ze szlachetnego zresztą powodu od głosowania. Otóż na posiedzeniu wczorajszem przy trzecim i ostatnim odczycie regulaminu raz jeszcze wniósł pomienioną poprawkę p. radny Armatys, domagając się opuszczenia ustępu wprowadzającego różnicę praw pomiędzy mieszkańców miasta ze szkodą dla klas uboższych. Poprawkę tę poparł on dowodami tak słusznemi, tak jasno i dobitnie postawionemi, że musiały one do każdego nieuprzedzonego przemówić przekonania. Nikt też na posiedzeniu wczorajszem nie ośmielił się jawnie wystąpić przeciw poprawce p. Armatysa. Oświadczyła się za nią cała oświeceńsza, wyższa ukształceniem prawniczem część rady, przemawiali w jéj obronie najznakomitsi mowcy w zgromadzeniu pp radni Rodakowski, Madejski, Henigsman. W obec prawd tak jasno wypowiedzianych, i tak gorąco bronionych szlachetnych i postępowych zasad, jakże dziwnie musiało się wydać twierdzenie wypowiedziane już przedtem przez kogoś w ciągu dyskusyi, że przodkowie mieszczan lwowskich wywalczyli sobie ową różnicę praw krwią przelaną na wałach miasta w obronie przeciw Turkom i Szwedom. Uczciwe, zacne w gruncie mieszczaństwo nasze nie upadło tak nisko aby zasługi ojców położone w obronie wiary i ojczyzny chciało sobie w pokoleniu dzisiejszem płacić arkuszami szynkownemi. Za nadto jest ono już owiane światłem postępu i przejęte duchem nowożytnéj cywilizacyi, aby się chciało stanowczo opierać zasadzie jak najszerszego równouprawnienia i zamykać w obrębach ślepéj, zaśniedziałéj kastowości. Dziwić tylko musiało, że p. referent Gnoiński wniósł niejakie wątpliwości co do formy wniesienia poprawki przy trzecim odczycie, tem bardziéj, że sam na temże posiedzeniu przy tym samym trzecim odczycie wnosił kika przyjętych następnie przez radę poprawek przy innych paragrafach. Ażeby uchylić te wątpliwości wniósł p. radny Rodakowski, ażeby poprawka p. Armatysa na najbliższem posiedzeniu na nowo pod dyskusyę była poddaną, gdyż tym razem dla braku kompletu pod koniec posiedzenia, nie można już było żadnéj powziąść uchwały. Nie można też wątpić, że przy bliższem porozumieniu się wzajemnem pp. radnych i dokładniejszem zgłębieniu rzeczy przez czas téj zwłoki poprawka p. Armatysa będzie przyjętą, jako wypływająca z zasady równouprawnienia i zgodna z duchem postępu i cywilizacyi, w którym to duchu rada nasza ciągle dotychczas postępowała.

Wiedeń 13 stycznia.

L. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby wyższej zajmowano się dalej projektami finansowemi, a z kolei przyszedł i budżet marynarki pod obrady. Izba okazała się skłonniejszą do wydatków na rozwój marynarki, aniżeli Izba poselska, i dla tego nie przyjęła uchwalonych przez tę ostatnią w tym względzie oszczędności.

W wydziale finansowym Izby poselskiej wywiązała się dziś bardzo żywa rozprawa z powodu żądanej dodatkowej kwoty 525,000 złr na *tajny fundusz prasowy.* Skene, Schindler, Herbst, Ingram i inni członkowie bardzo stanowczo oświadczyli się przeciwko pół-urzędowemu i przez rząd płaconemu dziennikarstwu i interpelowali obecnych ministrów Rechberga i Schmerlinga o wiele bardzo drażliwych kwestyj np. o to czy to jest prawdą, że *Times* podczas kongresu frankfurckiego otrzymał 6000 funtów szterlingów za przychylne traktowanie sprawy reformy. Ale ponieważ ministrowie odmówili odpowiedzi na podobne pytania przeto zażądano, ażeby stósownie do regulaminu oddalili się przed głosowaniem; chodzi bowiem teraz o kwestyą zaufania. Odchodząc powiedział p. Schmerling baronowi Ingram, że ustąpi z posady, jeżeli to żądanie rządu zostanie odrzucone. P. Ingram zawiadomił o tem wydział, który 13 głosami przeciwko 12 oświadczył się za żądaniem rządowem. Arcybiskup Litwinowicz rozstrzygnął głosowanie i uratował tym sposobem p. Schmerlinga i kapitolium.

Donosiłem wam onegdaj, że władze wojskowe w Weneckiem wcale nie są zaspokojone względem planów stronnictwa czynu, tudzież, że uznano potrzebę zarządzenia środków ostrożności. Dowiaduję się dziś, że owe plany były już przedmiotem dyplomatycznych rokowań. Odebrano tu bowiem dość wcześnie z dobrego źródła doniesienia o zamiarach rzeczonego stronnictwa i robiono w tym względzie przedstawienia w Paryżu. Nastąpiła w skutek tego dość żywa wymiana uwag między francuskim a włoskim rządem, których dotychczasowego rezultatu udzielono ks. Metternichowi z tym dodatkiem, że rząd włoski nadto dobrze jest uwiadomionym o destrukcyjnem wichrzeniu stronnictwa Mazziniego, jednak nie może być za to odpowiedzialnym; sam najbardziej dotkniętym jest przez ten ruch, który jego istnienie podkopuje. W Wiedniu nie chciano się zadowolić tem oświadczeniem, i powtórnie za pośrednictwem francuskiem dano do poznania gabinetowi turyńskiemu, że Austrya wcale nie myśli robić delikatnych rozróżniań między urzędową agitacyą wspieranego przez rząd włoski *Comitato Veneto* a agitacyą tak zwanego *Comitato d'azione.* Doświadczenie nauczyło rząd austryacki, kogo się ma trzymać w razie napadu. W Paryżu, jak zapewniają półurzędowi politycy, miało to oświadczenie zrobić wrażenie. Uczyniono przedstawienie rządowi włoskiemu, który w skutek tego zarządził owe ścisłe obsadzenie granicy, o którem wam już donosiłem. Jednak czy to wystawienie kordonu uważać można za sympton pokojowy, za dowód, że rząd króla Wiktora Emanuela chce utrzymać pokój, jak to z niektórych stron utrzymują, nie umiem stanowczo powiedzieć; zawszebym raczej powątpiewał. Zdaje mi się bowiem, że w Turynie chcieliby uniknąć walki, ale właśnie tylko takiej, którąby wybuchła nie w porę.

Warszawa 11 stycznia.

Po zasiągnięciu bliższych szczegółów dowiedziałem się, że ks. kanonik Nowodworski, o którego aresztowaniu donosiłem wczoraj, wywieziony już został w głąb Rosyi. W sobotę 9go b. m. o 5-ej rano zjawił się u niego jakiś pułkownik, mając z sobą żołnierzy policyjnych, odbył rewizyę, kazał się ubrać ciepło, zabrać kuferek z rzeczami i powiózł go wprost na Pragę, na stacyą kolei. Najbliższym celem podróży ma być Petersburg; ale niewiadomo, czy mu tam naznaczą pobyt, a nawet wątpić wolno. Ponieważ *Dziennik Powszechny* upewnił ze strony „rządu" moskiewskiego, że nikt nie bywa karany, ani wywożony bez śledztwa i sądu, to przypuszczać należy, że śledztwo i sąd na tego kapłana odbyli Moskale gdzieś po cichu, niepytając go o nic, ani o świadków ani o obronę, t. j., że sędzia, oskarżyciel, świadek i wykonawca wyroku w jednej są osobie. Jest to uproszczony i przyśpieszony sposób postępowania sądowego, coś nakształt telegrafu i pary. Może która z władz moskiewskich jaki policmajster, lub prezes komisyi śledczej zaprzeczy urzędownie uwięzieniu ks. Nowodworskiego, może nawet pojawić się w gazetach moskiewskich doniesienie od samego tego księdza: że zupełnie z własnej woli kraj opuścił, ot tak sobie, przyszła mu myśl przejażdżki i obejrzenia zorzy północnej; że przeskoczył szczęśliwie przez wszystkie śluzy i upusty paszportów, wiz, świadectw, i oburzony jest najmocniej posądzeniem moskali o samowolność i nadużycia. Mieliśmy już dość takich reklam.

Dowiaduję się, że szereg kontrybucyj, jakie mają być nałożone bynajmniej jeszcze w sobotnim *Dzienniku* nie zamknięty. Urzędnikom dawniejszym Polakom ma być odtrącona miesięczna płaca; wszyscy lokatorowie mają płacić jakiś procent w miarę wysokości najmu. Stąd może wypaść na urzędników podwójna opłata, tak jak na księży wypadła poczwórna. Smutno pomyśleć jak sobie poradzą ubożsi urzędnicy. Łatwo ściągnąć z nich opłatę, bo łatwo wytrącić z płacy, ale kto zna tutejsze stosunki, wie dobrze, że ogół tutejszych urzędników nie tylko nie ma najmniejszych zasobów, że żyje z pensyi pobieranej co miesiąc, co większa że prawie wszyscy są odłużeni, częścią przez dawniejszą lekkomyślność, częścią z konieczności. Płace są nadzwyczaj niskie, nieodpowiednie drożyznie żywności i lokalów w Warszawie, składka emerytalna zmniejsza jeszcze o 10% ten szczupły dochód, a kto raz popadnie w długi, tego już procenta lichwiarskie niewypuszczą więcej ze szponów. W ogóle klasa urzędników niższych jest tu uważana za jednę z najuboższych, za rodzaj wyrobników rąbiących piórem. Teraźniejsza tedy kontrybucya moskiewska wprawi w rozpaczliwą nędzę wiele familij, których ojcowie służą po biurach po czterdzieści lat nim zdobędą prawo starania się o emeryturę.

Pomiędzy ogłoszonemi w ostatnich dniach nominacyami i uwolnieniami w sferach wyższych urzędów moskiewskich figuruje także dymisya jenerała Kierbedzia jako Naczelnika zarządu komunikacyi a z pozostawieniem go tylko jako członka Wydziału komunikacyi. Na jego miejsce mianowany niejaki jenerał Szuberski. Jeszcze przed parą miesiącami przybył do Warszawy p. Muschwitz prusak w zamiarze obsadzenia kolei warszawsko-wiedeńskiej samemi Niemcami i Moskalami, a w tem zyskał zupełną aprobatę Berga i to już w części do skutku doprowadził. Chodziło o zrobienie prezesem towarzystwa dróg żelazn. warszawsko-wied. i bydgow. owego Muschwitza, lecz na przeszkodzie stał wyraźny artykuł kontraktu, zawartego z rządem, gdzie powiedziano, że prezesem Towarzystwa może być tylko krajowiec. Kierbedź w Radzie administracyjnej zwrócił uwagę Berga na ten artykuł. „No cóż? to go zmienić!" powiedział Berg. „Po cóż pisać kontrakty, jeżeli po zawarciu ich można zmieniać to co się okaże niewygodnem." Ta odpowiedź rozgniewała mocno satrapę, nierozumiejącego prawa ani zasad sprawiedliwości, a znającego tylko wolę carską i potrzeby swojej kieszeni. Kierbedź Polak wychowany od dziecinnych lat między Moskalami, u kadetów, następnie ciągle w służbie carskiej, doszedł do czynów wysokich, krestów i innych skutków pomyślnej karyery, ale zarazem zmoskwiciał prawie zupełnie. W Warszawie znają go powszechnie jako służbistę, u którego pojęcie o dobru publicznem zaczyna się i kończy w pełnieniu służby. Oddany nauce inżynierskiej zaniedbał innych stron życia umysłowego i nie rozumie nic więcej. Ale mimo tego pozostało w nim jeszcze coś z polskich europejskich wyobrażeń i uczuć co go różni od innych moskiewskich dygnitarzy, pozostało w nim uczucie słuszności, sprawiedliwości, prawa, jak tego dowodzi odpowiedź, którą powyżej przytoczyłem, a tymczasem to uczucie jest stanowczo rewolucyjnem w służbie carskiej i musiało go doprowadzić do kolizyi z Moskalami. Oprócz powyższego wydarzyły się i inne starcia. Zażądano od niego oddalenia wszystkich Polaków ze służby kolei żelaznej; odpowiedział, że to do niego nie należy, i że ręki nie przyłoży. Nareszcie Berg pomyślał o wysadzeniu niewygodnego sobie służbisty. Zażądał od Kierbedzia, aby most na Wiśle pod Warszawą skończony był na wiosnę. „Temu nie będzie można wydołać," powiedział Kierbedź „U pana wszystko nie można i nie można," odburknął Berg, i sprowadził z Petersburga Gersztfelda pomocnika ministra komunikacyi, który zrobił to co żądano od Kierbedzia, ale na warunkach jakie niesłużyły tamtemu, zawarł bowiem kontrakt z francuską kompanią Gouin, niezmiernie dla niej korzystną, dając jej za wykończenie mostu premię 50 — 70 tysięcy rubli. Było to zrobione zupełnie po moskiewsku i woli „prawitelstwa" stało się zupełnie zadosyć, i kompania zyskała i on nie stracił. Dymisya Kierbedzia wtedy już była postanowiona. Ostatnią razą jeszcze naraził sobie Berga opozycyą w Radzie administracyjnej przeciw zamknięciu szkoły głównej w Warszawie. W tym czasie ukazała się w *Independance belge*, piśmie moskiewskiem, korespondencya z Petersburga tej treści, że między jenerałami moskiewskimi w Warszawie jest jeden znany z nauki, ale jak się pokazało z odkryć policyjnych, sprzyjający „buntownikom", będący z nimi w stosunkach, i dopuszczający się ogromnych nadużyć w poleconych sobie robotach na korzyść własnej kieszeni. Oczywiście, ten artykuł był dalszym ciągiem intrygi Berga, Muschwitza i Gersztfelda przeciw Kierbedziowi, znanemu powszechnie z sumienności w służbie, choć nie z sympatyi dla ojczyzny, o której dawno zapomniał, ani też dla obecnego powstania, którego nie rozumiał. Po otrzymaniu już dymisyi doszedł ten artykuł Kierbedzia; umysł więcej niepodległy oburzyłby się nikczemnością, przejrzałby intrygę; ale Kierbedź przyzwyczajony udawać się ze wszystkiem i po wszystko do „naczelnika", wziął ów numer *Independance* do kieszeni i poszedł z nim na bal onegdajszy do zamku. „Cóż ja panu na to pomogę" odpowiedział Berg zaczepiony; „artykuł jest niegodziwy, fałszywy" potem dodał ironicznie: „jeżeli pan chcesz, to mogę to tylko zrobić, że każę go odwołać w *Dzienniku powszechnym.*" Nie ma wątpliwości, że odwołanie to nie wytłómaczy w niczem Kierbedzia przed Moskalami, ani uratuje jego pozycyi, z której go wyparto. *) Los Kierbedzia czeka wszystkich Polaków robiących karyerę między Moskalami, jeźli zostanie się w nich jakaś szczypta pojęć europejskich, jakieś tło uczciwości, które jako rewolucyjne doprowadzi ich do rozbicia. Szuberski, mianowany na miejsce Kierbedzia, jest rodem niemiec, starzec 70cio-letni; w służbie moskiewskiej jest już od 30 lat, ale dotąd bardzo mało nauczył się po moskiewsku mówić; do nazwiska swego Schubert dodał zakończenie słowiańskie.

Dostał nareszcie dymisyę i wielki prawodawca ubiorów kobiecych i latarek, oberpolicmajster Leszyn. Pułkownik Fridrichs obejmujący jego posadę, nie jest tu bliżej znany. Przemiana ta nastąpiła w skutek nominacyi Trepowa na jenerał-policmajstra, bo zwykle każdy zwierzchnik u Moskali rozdaje urzędy swoim klientom.

Ponieważ mówię o przemianowaniach, donoszę więc, że ma ich być więcej jeszcze. W miejsce Łaszczyńskiego ma być gubernatorem gubernii warszawskiej jenerał Rożnow, prezes komisyi śledczej. Łaszczyński zapewne dla tego usunięty, że jest Polakiem.

W ogóle w Kongresówce przeprowadzają Moskale ten sam system eksterminacyi, wyludnienia, wywłaszczenia i obsadzenia moskiewskiemi urzędnikami. Ale ani w Kongresówce, której przyznają polskość ani w wschodnich prowincyach Polski, którym zaprzeczają tego tytułu, nie dojdą do szalonego celu wytępienia tych, których pokonać nie mogą. Mogą padać ofiary, jakkolwiek drogie dla narodu i zasłużone ojczyźnie, ale kilkunasto-milionowy naród, wyższy oświatą i męztwem od napierających na niego barbarzyńców, przetrwa i te boleści i straty.

*) Już się pojawiło w *Dz. powsz.* z 12go bez wymienienia nazwiska. *(Red. Ch.)*

Wrocław 10 stycznia.

(A. L.) Przed czterma już miesiącami zwracano tu uwagę na pewną kobietę z Warszawy często przybywającą pod nazwiskiem to Winterfeld, to Stroińską. Podejrzenie padało na nią przez to, iż zawsze się zgłaszała do Polaków tu zamieszkałych, i przedstawiając się raz to za jakąś nieszczęśliwą i biedną, to znów za zbiegłą przed prześladowaniem, a przed cudzoziemcami grała rolę ajentki do zakupu broni, chodziło jej zaś mianowicie o to, by się dowiedzieć, którzy spedytorowie nad granicą trudnią się wysyłką broni do Polski, i czy istnieje jaki komitet w tym celu w Wrocławiu, żeby się z nim mogła porozumieć, bo jak mówiła, chodzi jej o to, jak najlepiej broń, którą zakupiła, przez granicę przesunąć. Na łatwowiernych nie wiem czy trafiła, wszakże była ciągle czynną, jeżdżąc to do Warszawy, to do Krakowa, to znów do Wrocławia; obecnie zaś pojechała do Liège i Paryża, w jakim celu, łatwo odgadnąć. Nie zwracano zapewne, jak należało, uwagi na nią— aż tu teraz dwa fakta rzecz wyjaśniły. Naprzód donosiły dzienniki Wrocławskie z Katowic w przeszłym miesiącu o tej samej Stroińskiej, iż ją na granicy widziano, jak raport zdawała oficerowi moskiewskiemu i szpiegostwo ją obwiniając. W kilka dni potem przyjechała znów do Wrocławia i udawszy się do handlu p. Engelsa, i mówiąc, że ma wielką ilość broni zakupywać, prosi o pokazanie wszystkich zasobów jego, bo chce wiele kupować. P. Engels dał się uwieść i pokazuje broń palną, pałasze, rewolwery itd. Wybiera ona tedy na próbę niby za 6 lub 700 talarów dodając, iż jutro wróci i zapłaci, i że ktoś z Paryża przyjedzie i weźmie broń ze sobą lub wskaże miejsce, gdzie takowa ma być wysłana. Nazajatrz przybywa napowrót chcąc niby płacić; wyjmuje papiery bankowe rosyjskie żądając, żeby kupiec *al pari* je przyjął, czego tenże nie chciał uczynić, proponuje mu tedy, żeby austryackie papiery *al pari* przyjął, bo innych pieniędzy nie ma, kupiec i na to się nie zgadza, bo już za najtańszą cenę sprzedał, inaczej miałby za wielką stratę. Naturalnie, że się spodziewała tego: powiada więc, że wymieni papiery na pruską monetę. Ale przechodząc przez sklep, wybiera u matki Engelsa pewną ilość noży i inne drobiazgi wartości siedmiu talarów; bierze je ze sobą i powiada do matki kupca, żeby położyła to zakupno na wspólny rachunek, gdyż razem za wszystko zapłaci. Wziąwszy ze sobą noże znikła na zawsze. Po dwóch dniach przychodzi telegram z Warszawy do Berlina, a z Berlina do Wrocławia do prezesa policyi von Ende, że Engels ma tajne schowania, w których broń przechowuje. W skutku tego odbyła się rewizya sądowa naprzód w sklepie, a gdy nic nie znaleziono, odbyto drugą rewizyę i tę bez rezultatu; nakoniec trzecią, ale już nie w handlu, lecz w mieszkaniu Engelsa, ale i ta bez skutku. Engels wezwany do tłómaczenia dowiaduje się, iż owa kobieta denuncyowała go do Warszawy, okradłszy go wprzód. Prezes policyi wyraził swoje zadowolenie, iż mu bardzo przyjemnie, że będzie mógł rządowi swojemu wykazać, jak podłych indywiduów i środków rząd moskiewski się chwyta. *).

*) Dzienniki Wrocławskie mniej więcej podobnie to zdarzenie opowiadają, dodając wszakże, że rachunek dany owej kobiecie przez kupca, nadesłany został policyi wrocławskiej. *(Red.)*

Paryż 9 stycznia.

Po dwudniowych obradach, ciało prawodawcze przyjęło projekt do prawa regulujący wydatki nadzwyczajne, większością 232 głosów przeciw 14 W toku rozpraw p. Berryer wystawił w bajecznych kolorach ambarasy finansowe Francyi, jakby chciał oddać usługę Rosyi. Zapewnił on, że dzisiejszy budżet Francyi wynosi dwa miliardy 300 milionów, kiedy on rzeczywiście nie przenosi 1300 milionów. Mowę tę zbił p. de S. Paul. P. Ollivier śmiał przeciwnie powiedzieć, że Francya jest zbyt silną finansowo i militarnie, że obudza nieufność i zaproponował dla tego.... rozbrojenie. Przeciw temu wystąpił z oburzeniem szanowny p. Guéroult. Wystawił on, że kiedy wojna jest prawdopodobna, że kiedy sprawa polska wymaga rozwiązania, rozbrojenie Francyi byłoby więcej niż błędem. P. Vuitry, komisarz rządowy, zakonkludował. Zbił on objekcye finansowe, nic nie mówiąc o polityce.

Polityka wytoczy się jutro z okazyi rozpraw nad adresem, które potrwają długo. Objawiłem był zdanie, że adres ks. Morny, adres moskiewski, nie utrzyma się, i zdaje się, że się nie omylę. Adres ten był obosieczną mistyfikacyą księcia Morny, starającego się o pokój i przymierze z Rosyą, i Cesarza, który rad był użyć adresu przeciw Anglii. Doniosłem był, że Cesarz przebąknął „laissez faire". *Indépendance* donosi, o innym przebąknięciu: „desarmer, Messieurs?!" które usłyszał na radzie ministrów jeden minister związany z księciem Morny. Napoleon III jest mężem wyższym i nie da się sprowadzić z drogi, którą wytknął w mowie tronowej. Deputowani są pod wpływem wstydu, jaki sprawił na nich ustęp adresu, żałujący, iż Francya zerwała z Rosyą. Nie tylko opozycya, lecz większość proponuje zmianę tego gorszącego ustępu. P. Belmontet z 10ma innemi deputowanymi domaga się uznania Polski za wojującą; pp. Marie, Havin i Guéroult domagają się użycia przeciw Rosyi środków energicznych, dając do zrozumienia, że chcą wojny; reszta opozycyi republikańskiej domaga się nie wojny, lecz zerwania stosunków dyplomatycznych z Rosyą. P. Lehon, szwagier ks. Poniatowskiego, z siedmiu deputowanymi, domaga się tylko wyrzucenia ustępu o przymierzu z Rosyą.

Rozprawy nad adresem będą czczą gadaniną. Nawet głos p. Rouher nie będzie miał wielkiej wagi: minister ten bowiem, stosując się do hasła, wyraża się pokojowo jak... opozycya. Wyjąwszy pp. Marie, Havin i Guéroult, wszyscy będą sławili pokój, tak rząd jak opozycya; adres zmieniony w myśli... rządowej, zostanie przyjęty ogromną większością—i na tem zakończy się komedya.

Losy Francyi i kontynentu toczą się nie w Izbach, lecz w Tuileriach. Urzędownie, kongres częściowy czyli bez Anglii, jest jeszcze na stole. Jak było łatwo przewidzieć, cała demokracya monarsza zgadza się nań; arystokracya zaś monarsza nic dotąd nie odpowiedziała i za tydzień lub dwa odpowie nieprzychylnie. Tymczasem z przyczyny sprawy szlezwickiej, Anglia domaga się z oburzającą to natarczywością to układnością: albo zebrania konferencyi szczegółowej, albo wystąpienia z medyacyą Francyi, Rosyi i Szwecyi obok Anglii. Francya dążąca do ogólnego kongresu, to odpycha, to wystawia niepraktyczność konferencyi i medyacyi. Sejm frankfurcki, mówi p. Drouyn de Lhuys, nie chce przysłać posłańca na konferencyą, a na medyacyą się oburzy; i potrzeba będzie użyć przeciw Prusom i Niemcom wojny, której nie chcecie. Finesy Anglii otrzymują dziś zasłużoną karę. Dzienniki i rząd angielski pokazują dziś po natarczywości dziwną układność. Lord Russell zgadza się, aby konferencya zebrała się w Paryżu; dzienniki przyjęły jak słodką mannę słowa pokojowe Cesarza wymówione w dzień nowego roku. Używając za argument to adresu Izby, to niepraktyczności konferencyi, Cesarz się targuje i stara się sprowadzić Anglię do Francyi. Dwór powtarza, że jeżeli uda się Cesarzowi, zyska na tem Polska. Za Anglią i Francyą mogłaby jeszcze pójść nie tylko Szwecya, lecz Austrya, która jest za utrzymaniem protokółu czy traktatu z r. 1852 w Szlezwiku, i która niepodobna przypuścić, aby mogła ścierpieć to, co się dzieje w Polsce.

W takiem położeniu rzeczy, zamach czterech Włochów o którym wiecie, jest pomysłem prawdziwie bydlęcym. Włosi ci mieli zamiar ponowić zbrodnię Orsiniego, niewiedząc, że w razie śmierci Cesarza, Włochy najwięcej na temby straciły, i że Rosya, którą polubili, wcaleby ich nie wyratowała. Proces tych wściekłych mazzinistów wytoczy się w pierwszej połowie lutego. Wypadek ten zaalarmował dwór i całą Francyę. Jak zawsze, Cesarz jest spokojnym. Jeden moskiewski dziennik doniósł, że między aresztowanymi jest jeden Polak. Było to umyślne kłamstwo.

Mémorial Diplomatique utrzymuje, że Anglia dała Polsce pobudkę do powstania, które potém opuściła i o którem słyszeć dziś nie chce. Dziennik ten dodaje, że w Polsce zaczyna wiara upadać, że zdarzają się denuncyacye, że nakazując szlachcie wrócić do wiosek, Moskwa chce zmusić ją do podpisywania adresów i zażądania pomocy przeciw powstaniu i rządowi narodowemu. Donoszę o tem, nie wchodząc, czy wszystkie wiadomości *Mémoriale* są prawdziwe.

Rząd francuski myśli przeprowadzić pożyczkę, jak przeminie przesilenie monetarne. Sądzą, że nastąpi to za parę tygodni. Jenerał Forey objął już swą komendę w Lille. O ruchu Włoch mówią sprzecznie, bo wszystko zależy od obrotu polityki w Paryżu i postanowienia Cesarza. Anglia odra-

---

wiedzieć o tem prawdziwemu królowi Stanisławowi Augustowi. Ten przysłał pazia do konwiktu z rozkazem, aby zaniechano sejmów. Rektor więc, gdy na nowo zgromadziły się stany, objawił im wolę rządu i wszyscy, jak zmyci, rozeszli się do swoich stancyj. Szedłem i ja ze zwieszoną głową i z mową przygotowaną a dość energiczną, zwiniętą pod pachą; toż samo czynili inni. Czcigodny rektor nie zrobił nam żadnej przygany, ani nawet napomnienia, był tylko pomięszany i razem zmartwiony. Spostrzeżono, że na niektórych, co celowali w mowach, rzucił oczami przenikliwego żalu; a gdy odchodził, rzekł do profesorów; szkoda wielka, chciałem im dać dzisiaj pożyteczną radę, — ale już zapóźno, wszystko skończyło się. Gdyby nie powszechny dla rektora szacunek, poszłoby trudniej rozwiązanie naszego sejmu, inny rektor, może nawet sam król, doznaliby nie mało w tem kłopotu. Już wielu studentów poczęło głośno obstawać za przywróceniem wolności w szkole, prerogatyw, praw i swobód narodowych, tak jakby istotnie posłami byli. Inni radzili umiarkowanie i zdanie się na wolę władzy starszej.

„Ja choć z liczby zagorzalców, przyłączyłem się jednak do drugiej partyi. Załatwiliśmy wkrótce rzecz sami między sobą, nie mieszając w to zwierzchności. To była epoka wyniesienia się mego w szkole, zostałem bowiem księciem akademii za mowę o podwyższenie podatków, a która razem trąciła duchem socyalizmu. Z tego okazuje się, jakie były dążenia, system i duch szkół pijarskich. Obywatelstwo głównym ich było celem."

Wykształciwszy u Pijarów naturalne uczucie miłości ojczyzny i wyuczywszy się musztry (Pijarowie uczyli studentów i musztry) w młodym wieku Janiszewski wstąpił do kancelaryi X. Podkanclerzego, gdzie zastępował chorego ojca w obowiązkach sekretarza. Podkanclerzy miał przy sobie dwóch prałatów X. Woronicza i X. Forseta człowieka oddanego sprawie wolności i rewolucyi. Forset wiedząc o dniu wybuchu, o czem zresztą całe miasto wiedziało, razem z Janiszewskim spakował papiery kancelaryi i przenieśli je w wielki czwartek 1794 do domu ojca Ludwika.

Lud warszawski śmiało wziął się do broni pod dowództwem szewca Kilińskiego i wypędził moskali z Warszawy, poczem zaczął sypać wały i fortyfikować miasto. Wszyscy różnego stanu mieszkańcy, nawet delikatne ręce kobiet kopały i uzbrajały stolicę, którą też wkrótce Prusacy i Moskale oblegli. Ludność miejska i cechy podzielone zostały na kohorty, które zostawały pod władzą tysiączników, setników i dziesiętników i razem z wojskiem odpierały najezdników. Ośmnastoletni Ludwik, spieszył z innymi na wały, nasycać się tak pożądanym dla młodego widokiem bitew i dla obrony miasta od ujarzmicieli Polski.

Wczasie tego oblężenia dziesięcioletni chłopcy, wybiegali przed baterye i zbierali kule, kawałki bomb, które później z dział i karabinów polskich odsyłane były nieprzyjacielowi. Dzielna obrona Kościuszki, ludu i wojska ocaliły Warszawę; a powstanie Wielkopolskie, zmusiło sprzymieronych do odstąpienia od miasta, które wróciło do zwyczajnych zatrudnień.

Wówczas X. Franciszek Dmóchowski członek najwyższej Rady, wezwał Janiszewskiego do bióra spraw zagranicznych; powierzył mu uporządkowanie starych papierów, złożonych w domu Krasińskich zwanym Teatrem. Zatrudnienia te przerwały dopiero wołania przebiegających ulicę ludzi i wołających „na Pragę! na Pragę! prędzej! wszyscy na Pragę kto żyje!" Już bowiem Moskale pod dzikim Suwarowem zdobyli Pragę i rznęli jej niewinnych mieszkańców! Okropna, barbarzyńska rzeź 20,000 ludzi, nieporządny odwrót uciekających z Pragi, smutkiem i milczeniem, znakiem upadku nadziei napełniły Warszawę.

Chciano się bronić do ostatka, lecz nikt nie wierzył w zwycięstwo, duch upadł i Warszawa, a z nią jak pisze Janiszewski i ojczyzna cała kapitulowała. Wojsko moskiewskie krwią rzezi splamione, weszło do miasta i przechodziło przez ulice zupełnie puste. Wszystkie okna, drzwi i sklepy pozamykane, żywej duszy nie było widać— a Moskale z Suwarowem na czele, przy odgłosie tryumfującej muzyki, jak po grobie ulicami postępowali.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

SŁUDZE BOGA I NARODU

(śp. X. A. Maćkiewicz).

Litwo! o nasza siostro męczennico,
Liro ty złota — od żalu milcząca—
Niemen twój jasny— olbrzymią łzawnicą,
A twoja ziemia grobowcem bez końca!
Szumią twe puszcze smutno i radośnie...
Niosą do naszych obozowisk wieści:
Że już nam rychło— ku słońcu! ku wiośnie!...
Bo coraz więcej — ofiar i boleści!

Nasłańce dzicy z mordem i pożogą
Już od krwi naszej jak upior czerwoni;
A przecież ducha nie zgnębią, nie zmogą,
I nie ujarzmią rycerskiej Pogoni!

Chyba na gruzach i zgliszczach zasiędą
Do uczt katowskich nie syte szatany...
Chyba ostatnią krew naszą pić będą,
Ostatni miecz nasz przekują w kajdany!...

Ale inaczej dwa narody bratnie
Jako szły dawniej— tak pódą przez wieki;
Dziś! — to uściski niewoli ostatnie...
Amen modlitwy naszej... niedaleki!—
Chociaż cios nowy w piersi naszej głębi
Od dolin Wilii odbił się boleśnie,—
Nie złamie ducha— zapału nie zziębi
Z krwi tej— nie jeden nowy mściciel wskrześnie.

Wodzu litewski! widzę cię w jasności,
W jaką Bóg święte opromienia skronie:
Boś szedł i z mieczem i z krzyżem miłości,
Gdzie lud twój wznosił ku wolności dłonie...
Twa szubienica to jakby krzyż drugi!
Na krzyżu konał Mistrz świętego cudu,
Na szubienicy zaś śmierć Jego Sługi
Za prawdę— wolność— i Zbawienie Ludu!

10 stycznia 1864 r. †††

dza ruch absolutnie, bo szuka przedewszystkiem pokoju. Odradzania Francyi muszą być warunkowe.

Hr. Kisielew, który ożenił się w Szwajcaryi z Włoszką katoliczką, bawi ciągle w Paryżu. Papież oświadczył, że go nie przyjmie i nakazał indagacyą księdza który im dał ślub. Ambasada rosyjska w Paryżu okazuje pozorną grzeczność dla rodaków zmuszonych wracać do kraju. W gruncie jest ona ironiczną, jak szalbierz układający kruczek. Patrząc na to, co się dzieje we Francyi, a czego ona sama nigdy się nie spodziewała, ironia jej się tłómaczy, ale niepodobna jeszcze przypuścić, aby Zachód okrył się ostatnią a ohydną sromotą.

Jenerał Narvaez rzekł w Izbie madryckiej, że uważa Gibraltar za własność hiszpańską, i że dziwi się, iż dotad Hiszpania o niego się nie upomniała.

Wiedeń 13 stycznia. Wydział finansowy Izby deputowanych Rady państwa zebrał się onegdaj na pierwsze po feryach posiedzenie. Na porządku dziennym była najpierw rubryka „funduszu dyspozycyjnego na ogólne cele rządu „w kwocie 550,000 złr. jako dodatkowe żądanie ministerstwa stanu. Sprawozdawca Taschek wniósł, aby odrzucić żądanie, ponieważ ministeryum niepoparło go motywami. Obecny minister stanu przytaczał przykłady, jakich to tajnych funduszów używają Anglia, Francya, Niemcy i Piemont na prasę; Austrya więc musi wobec rozlicznych zaczepek, na jakie są narażone za granicą jej interesa, starać się o to, aby nie była nie słuchaną w dziennikarstwie zagranicznem. Po krótkiej rosprawie uchwalono na wniosek Herbsta, aby wydrukować sprawozdanie Taschka przed rozpoczęciem szczegółowych nad niem obrad. Drugim przedmiotem z kolei było sprawozdanie Taschka o dodatkowym kredycie na rok administracyjny 1863 w kwocie 6.207,520 złr. Mieści on w sobie następujące pozycye: subwencya dla urzędowych i półurzędowych dzienników w kwocie 378,500 złr.; wydanie dzieła o podróży morskiej statkiem „Nowara“ 20,000 złr.; muzeum sztuki i nauk 50,000 złr.; publiczne pomniki 542,143 złr.; subwencya dla modeńskiej brygady 600,000 złr.; umorzenie długu na spłacenie kapitału węgierskiemu indemnizacyjnemu funduszowi przeszło 2 mil. Ponieważ nie było żadnego ministra w komisyi, bo Schmerling po pierwszem głosowaniu wyszedł a pp. Burger i Plener przybyli dopiero przy końcu posiedzenia, rozchodziło się więc najpierw o to, czy jeszcze raz zaprosić ministrów, i dopiero po odrzuceniu większością głosu propozycyi powtórnego ich zaproszenia, rozpoczęły się obrady nad sprawozdaniem. Przyjęto wniosek Tasckka z niektóremi modyfikacyami Herbsta. Uchwała brzmi jak następuje:

„Zważywszy, że rozbiór i rozstrzygnięcie kwestyi, czy przekraczania pozwolonych wydatków *ex post* mają być przyzwalane, o ile one nie podpadają pod 13ty artykuł ustawy zasadniczej, stosownie nastąpić może i powinno tylko w załatwieniu dotyczącego rocznego obrachunku; zważywszy dalej, że przez zastrzeżenie przystąpienia do tegoż rozbioru i decyzyi dopiero wraz z załatwieniem rachunków za rok administracyjny 1863, w teraźniejszych stosunkach nie przeszkodzi się zarządowi w jego manipulacyi; zważywszy wreszcie, że największa część tych dodatkowych kredytów tyczy się takich środków i zarządzeń, które według § 13go ustawy zasadniczej, tak ze względu na ich pilność jakoteż i na przyczyny i skutki przedłożyć należało Radzie państwa zaraz po jej zebraniu się w czerwcu 1863 r., projekt zaś rządowy ani dowiódł nagłości, ani też podał takich wykazów, któreby czyniły możliwem wyrzeczenie zdania o konieczności i stosowności porobionych wydatków: wysoka Izba raczy co do kredytu dodatkowego w kwocie 6,207,520 złreń. w nocie c k. ministerstwa skarbu z 7go grudnia 1863 do licz. 5060 na rok administracyjny 1863 żądanego, tudzież co do przedłużonego projektu do ustawy przejść do porządku dziennego oświadczając, iż nie dobrze się stało, że przy owych wydatkach nie uwzględniono rozporządzeń ustawy z 26go lutego, a zarazem wyraża się nadzieję, że rząd później wytłómaczy się z tego.“

— Dzienniki wiedeńskie donoszą, że 11go b. m. przywieziono do Wiednia koleją północną sześciu polskich powstańców i odstawiono ich do policyi.

— *Wiener Ztg* poruszyła była przed kilkoma tygodniami kwestyę prawną, czy właściciel a wydawca dziennika mogą być różnemi osobami? Sama *Wiener Ztg* odpowiedziała na to pytanie przecząco. Tymczasem kwestya ta zajęła dziennikarzy i prawników i dwóch profesorów prawa w uniwersytecie wiedeńskim pp. Glaser i Unger wypracowali o tym przedmiocie zdanie, które w całości umieściła *Presse*. Treść dowodzenia wspomnianych profesorów ułożyć się da w następujących punktach: 1) Właściciel dziennika może być (i będzie bardzo często) inną osobą, aniżeli wydawca i nakładca. 2) Własność dziennika polega tylko na upoważnieniu prawnem na majątku opartem, do wydawania pod pewnym tytułem dziennika. 3) Wydawcą dziennika w duchu ustawy drukowej jest ten, który przyjął na się obowiązki, jakie ustawa drukowa wkłada na wydawcę; w każdym razie ten, kto załatwia sprawy, do których owe obowiązki są przywiązane. 4) Tak zwana literacka własność treści dziennika sama przez się nie służy ani właścicielowi ani wydawcy jako takim, lecz zależy od prywatnego prawnego stosunku zachodzącego między różnemi w wydawaniu dziennika udział mającemi osobami.

Królestwo Polskie.

Czytamy w *Dzienniku Powszechnym:*

„*Z Płocka.* Z rozporządzenia JK. Biskupa Płockiego Popiela w d. 20 grudnia (1 stycznia) $186^{3}/_{4}$ r., żałoba kościelna zniesioną została, i od tej daty nabożeństwa odbywają się jak poprzednie przy dźwięku organów i odgłosie dzwonów.“

O ile wiemy, jest to dopiero druga dyecezya, w której władza duchowna nakazała zdjąć żałobę. O zdjęciu żałoby w dyecezyi krakowskiej donieśliśmy już, lecz dziennik urzędowy rosyjski nie wspomniał jeszcze o tem.

Znajdujemy dalej w *Dzienniku Powszechnym* następujące raporta o działaniach wojennych. Czytając pierwszy, przypomną sobie czytelnicy, iż *Dziennik Powszechny* temu kilka dni utrzymywał, że w „Gubernii Warszawskiej“ niema już całkiem oddziałów powstańczych. Lakoniczne zaś raporta moskiewskie o bitwie stoczonej przez jenerała Kruka pod Gołową a zakończonej pod Kockiem, dowodzą, iż Moskale nie mogą się szczycić wygraną. Mówiąc o tej bitwie już po raz drugi, organ rosyjski zapowiada, iż oczekuje „szczegółów“. Fabrykuje się więc zapewne jakiś raport, który niezawodnie kończyć się będzie wyrazami: „po tem rozbiciu band powstańczych, niema już całkiem powstania w Lubelskiem“. Formuła ta bowiem jest teraz potrzebną i na czasie dla rządu rosyjskiego. Mniejsza o to, iż fakta codzienne dają jej zaprzeczenie. Oto co pisze *Dziennik Powszechny:*

„*Z Gubernii Warszawskiej.* W dniu 14 (26) grudnia r. z. patrol z oddziału podpułkownika Petrowa dopędził bandę Heremskiego pod wsią Łęki w powiecie piotrkowskim i zniósł ją zupełnie. Powstańców legło 8, jeńców ujęto 10 — ze strony wojska raniono 2 kozaków, z których jeden umarł.“

„W dniu 30 listopada (12 grudnia) r. z. oddział pod dowództwem majora Hofsztetera w lesie nie daleko od Radzymina, wykrył przez powstańców ukrytą broń i odzież.“

„*Z Stopnickiego.* Banda powstańców - jak jedni mówią, pod dowództwem Hejdela, a drudzy Serwatowicza — w liczbie stu kilkudziesięciu ludzi piechoty i konnicy, w dniu 8 (20) grudnia przybyła do wsi Zagościa; większa część z nich nie mówiła po polsku. Miejscowy naczelnik wojenny zabrawszy jednę kompanię na podwody udał się osobiście, w celu połączenia oddziału swego z oddziałem dragonów znajdującym się w okolicach Zagościa; lecz po przybyciu na miejsce już tam bandy nie zastał; ta bowiem wtargnąwszy do kraju, pojedynczo przeszła suchą granicę w powiecie miechowskim, a w Zagościu tylko się zbierała.“

„*Z Łukowskiego.* W dniu 12 (24) grudnia niedaleko folwarku Gołowa, miała miejsce utarczka z bandą powstańców pod dowództwem Kruka, liczącą do kilkuset ludzi. W utarczce tej powstańcy stracili 80 w poległych. Ze strony wojska zabito 2 i raniono 20. Szczegółów oczekujemy.“

Znajdujemy także w tym dzienniku szczegóły— nie wiemy o ile prawdziwe — o aresztowaniu p. Psarskiego:

„*Z Radomia.* Z rozporządzenia naczelnika wojennego oddziału olkuskiego, zarządzono rewizyę w domu dziedzica dóbr Strzegowa Psarskiego, gdzie znaleziono trzy pudy prochu i rozmaite kompromitujące pisma, a pomiędzy niemi instrukcyę rządu podziemnego wydaną naczelnikom parafialnym, w której między innemi powiedziano:

Instrukcya szczegółowa do naczelników parafij.

1) Naczelnik parafii zostaje pod bezpośredniem zwierzchnictwem naczelnika okręgu (sekcyjnego); może się jednak wprost z naczelnikiem powiatu znosić i od niego rozkazy odbierać.

2) Naczelnik parafii ma mieć przy sobie pomocnika, któryby go w każdym razie mógł w urzędzie zastąpić. Pomocnik ten nie będzie miał charakteru urzędowego.

3) Naczelnik parafii w każdej wsi wybrać ma jednego z obywateli i tego na starszego wsi do zanominowania naczelnikowi powiatu przedstawić.

4) Obowiązek starszych wsi jest spełniać we wszystkiem rozkazy naczelnika parafii i pilnować bezpieczeństwa publicznego w powierzonej sobie wsi, w tym względzie składać co dni dwa raporta naczelnikom parafij.

5) Tak zwana straż bezpieczeństwa, zostawać ma pod rozkazami naczelnika parafii.

6) Naczelnik parafii jest naczelnikiem policyi parafialnej.

Psarski aresztowany wraz z papierami i prochem, odstawiony został naczelnikowi wojennemu.“

Nareszcie *Dziennik Powszechny* zamieszcza opis balu rosyjskiego danego przez Berga 9go t. m. Nie chcąc przyznać się, iż nie było na nim żadnej Polki, *Dziennik* używa metafory: „samych kobiet, przeważnie rosyjskich, naliczyliśmy z górą sto“. Dalej utrzymuje, iż ochoczo i wesoło bawiono się. Nic w tem nie ma dziwnego, wszak po tylu mordach i grabieżach, po tak krwawej a mozolnej pracy, trzeba trochę odpocząć i zabawić się, trzeba czemś przerwać monotonię życia moskiewskiego w Polsce.

— *Gazeta Petersburska* umieszcza następujące słowa, które najlepiej dowodzą, jak wielce Moskale łudzą się, mniemając, że gdy chwilowo powstanie osłabnie w jakiej okolicy, stanowczo już tam zgnębione, a nawet nie istnieje już w całym kraju. I tak chwaląc się, że w części Augustowskiego „niema już powstania“ — co zresztą o ile wiemy nie jest prawdą — przyznawać się muszą, iż w Ostrołęckiem znajduje się jeszcze, gdyż „miejscowość pokryta lasami sprzyja mu“. Oto są słowa *Gazety Petersburskiej* z 3 stycznia:

„Z ostatniego biuletynu wojennego, odebranego z okręgu wileńskiego, dowiadujemy się, że w pomienionym okręgu spokojność publiczną można uważać za ustaloną. Jenerał lejtnant Bakłanow donosi, że w ciągu upłynionych tygodni trzech w powierzonym mu okręgu gubernii Augustowskiej nie wykryto nigdzie nawet śladu powstańców. Z powiatu łomżyńskiego otrzymano wiadomość, że przeciwko rokoszanom z Ostrołęckiego (gdzie miejscowość pokryta lasami sprzyja ukrywaniu się tychże) wysyłane są ciągle kolumny ruchome, dla przeszkodzenia im wkraczania do powiatu łomżyńskiego. W ostatnich czasach, w okręgu jenerał-gubernatora wileńskiego miały miejsce następne wykrycia rozproszonych band: naczelnik wojenny wydziału Zbojleń porucznik Forsel spotkał 25 listopada w okolicy wsi Nabatki, małą partyę konną, z której ubito jednego powstańca i zabrano 7 koni.

W gubernii kowieńskiej podoficer z batalionu strzelców familii cesarskiej, nazwiskiem Dymow, z ośmiu strzelcami pojmał koło m. Traszkuny, w powiecie wiłkomirskim, 5 powstańców, w tej liczbie b. podporucznika z artyleryi konnej gwardyi Małeckiego *).

W powiecie poniewieżskim, koło wsi Swili, feldfebel z pułku fanagoryjskiego grenadyerów, Szewczenko, wraz z 14tu żołnierzami, przytrzymał 16 powstańców, zabrał 10 sztuk broni i 7 koni.

— Piszą z Warszawy 8 stycznia do *Dziennika Poznańskiego.*

Jakkolwiek ucisk moskiewski u nas coraz bardziej się wzmaga, rozstrzeliwania, szubienice i deportacye coraz świeższe pochłaniają ofiary, — a Berg pod pozorem kontrybucyi i podatków łupi kraj cały. Duch nie upada, ale przeciwnie coraz większego nabiera hartu. Najlepszym tego dowodem, iż pomimo niebezpieczeństwa grożącego tajnemu piśmiennictwu polskiemu, nie tylko ono się wzmaga, ale nawet pojawiło się nowe pisemko satyryczne p. t. *Kosa*, które zaprawione gorzką ironią nicuje usiłowania Moskwy, graniczące z śmiesznością, aby wydobyć z Warszawian adres wiernopoddańczy, cynizm urzędowego organu moskiewskiego w zadawaniu kłamstwa przed Europą cynom barbarzyńskim powszechnie tutaj znanym i codziennie się powtarzającym, nieudolność moskiewskiej policyi;— słowem pisemko które maluje w jaskrawych kolorach niemoc Moskwy w obec potęgi narodu, silnego jednością i niezłamną wiarą. Co się zresztą dotyczy adresów, nie myślcie, by rząd narodowy zbyt się niemi kłopotał; przeciwnie tak ludność tutejsza, jak i władze narodowe dość obojętnie na machinacye policyi w tym względzie się zapatrują. Z drugiej strony podwójną sprężystość okazuje rząd narodowy w kierowaniu sprawą. W tych dniach miałem sposobność widzieć dwa okólniki rządu narodowego, oznaczone numerami bieżącemi 3998 i 3979/1332, z których pierwszy głównie ma na celu wyjaśnić prawdziwy stosunek jenerała Mierosławskiego do władzy narodowej. Okólnik ten opiewa: „Władze narodowe donoszą, że pomimo udzielonej przez rząd narodowy jeszcze w przeszłym miesiącu dymisyi jenerałowi L. Mierosławskiemu, jako głównemu organizatorowi itd. i zwinięcia całej tej instytucyi, jako niepraktycznej, a zatem niepotrzebnej, zjawiają się dotąd osoby działające w imieniu jenerała Mierosławskiego, jako głównego organizatora itd.“ Otóż w skutek tych doniesień uważał rząd narodowy za stósowne podać do wiadomości publicznej, iż ponieważ obecnie jenerał Mierosławski po udzieleniu mu wspomnionej dymisyi żadnego charakteru urzędowego nie posiada także, zatem osoby występujące w jego imieniu oczywiście nadużywają charakteru urzędowego, którego tem samem posiadać nie mogą, i jako ludzie złej woli niezasługują ani w kraju, ani zagranicą na wiarę, lecz pociągniętemi zostaną przez rząd narodowy do surowej odpowiedzialności.

Drugi okólnik, a raczej rozporządzenie rządu narodowego pod numerem bieżącym 3979/1332, dotyczy wydalenia się oficerów powstańczych zagranice kraju. W tej mierze postanowił rząd narodowy dnia 22go grudnia r. z, „aby wszystkich oficerów wojsk narodowych, którzy dla jakichbądź powodów kraj opuścili i którzy do 1go lutego 1864 r. nie przybędą do własnych komend, pozbawić stopni oficerskich i imiona ich w rozkazie dziennym wydziału wojny ogłosić.“ Pozbawienie takowe stopni oficerskich nie wyklucza przecież pozbawionych stopni od prawa służenia w wojskach narodowych za szeregowców. Dalej brzmi rozporządzenie pówyższe dosłownie, jak następuje: „Oficerowie, którzyby dla choroby lub dla innych prawnych powodów w naznaczonym terminie do właściwych komend przybyć nie mogli, winni o tem swym dowódzcom zdać raport. Jenerałowie Kruk, Bosak i pułkownicy Skała, Raczkowski i Topór odebrali polecenie, aby przedstawili wydziałowi wojny listę oficerów, jacy w dniu 1 lutego 1864 znajdować się będą w wojskach pod komendą ich zostających.“

— Do tego samego dziennika donoszą z Kaliskiego 9go stycznia.

Dziś nowy ucisk wymyśla Moskwa, by nas upokorzyć i zdeptać. Gdy krew naszych braci strumieniami się leje, inni marzną w Sybirze lub okrutne w niewoli moskiewskiej znoszą katusze, satrapi moskiewscy nakazują nam się cieszyć wśród muzyki i rzęsistego światła, każą tańczyć żonom i siostrom poległych lub uwięzionych mężów i braci. Na wzór Murawiewów, Ganeckich, Bremsenów i Wittgensteinów, dziś i jenerał Bellegrade, Francuz rodem, lecz zmoskwiczały od dziecka na petersburgskim dworze, zamierza uczcić moskiewską uroczystość nowego roku 13go b. m. hucznym balem w Kaliszu. Kozacy doręczają zaprosiny urzędnikom, obywatelom wiejskim i miejskim, duchowieństwu i żydom, grożąc w razie oporu kontrybucyą, sekwestrem, więzieniem i wygnaniem. Nie jest że to strasznem urąganiem naszej niedoli? Na podobnym balu w Łodzi, zgromadzone przemocą i groźbami zemsty na pokrewnych mężczyznach polskie niewiasty, gdy barwa ich sukien moskiewskim oficerom zbyt była ciemna i ubiór nie dość wykwintny, uległy tysiącznym obelgom ze strony dzikich Moskali, niektóre literalnie zbatożono i oberwano im suknie. Lecz nie dość naszym ciemiężcom i balu, na którym w takt uderzają kozackie nahajki i dźwiękami muzyki łączą się moskiewskie klątwy; naprzód żądają wesołości, w końcu zmuszają, by podpisami stwierdzić zadowolnienie swe i wdzięczność za łaskawe rządy. Wiernopoddańczy adres, otóż główny cel, do którego dzisiaj w całem Królestwie dążą Moskale, a żaden środek nie jest im zbyt przesadzony ku temu.

Dnia 3 b. m. cały Kalisz był w zamięszaniu, a boleść przejęła wszystkie koła rodzinne. Wyszedł bowiem rozkaz moskiewski, aby każdy ojciec rodziny stawił się niezwłocznie do władzy w celu dobrowolnego podpisania najpoddanniejszego listu do cara, pod karą sądu doraźnego na stawiających opór. Jeszcze w wilią powyższego rozkazu powołano wszystkich urzędników i zagrożono im dymisyą i wygnaniem, jeśli natychmiast nie położą swych podpisów pod przygotowanym już w kancelaryi jeneralskiej adresem. Postąpiwszy w ten sposób z obywatelami i urzędnikami, innego środka użyli Moskale, aby pozyskać podpisy od żydów. Kilka dni przed wyznaczonym ku temu terminem gruchnęła po mieście ni ztąd ni zowąd między starozakonnymi pogloska, że żaden z nich nie dostanie ani paszportu za granicę, ani nawet karteczki legitymacyjnej,— co też rzeczywiście nastąpiło. Możecie sobie wystawić rozpacz żydów żyjących jedynie z handlu, którym nagle odebrano ich byt, bo wolność kręcenia się za rozlicznemi interesami. Skazani na zamknięcie w mieście, zaczęli wyrzekać, że umrą z głodu. W tem zjawili się między nimi usłużni doradzcy i rozsiano wieść, że skoro tylko posłuchają dobrej rady i podpiszą adres do cara, natychmiast powrócona im będzie wolność i znów otrzymają paszporta i kartki legitymacyjne. Więc w końcu podpisali.

Na pograniczu Księstwa Moskwa rozpościera się i znaczne gromadzi siły. Objezdczyki, kozaki i cała ćma ich żon i kacapek furgonowych staje załogą po wsiach, wypędzając z chałup włościan, z obórek ich bydło, niszcząc pola i dopuszczając się tysiącznych nadużyć i gwałtów. Każda posiadłość ziemska nadgraniczna utrzymywać musi 20 do 30 żołnierzy, którzy bezustannie patrolują, a raczej dokazują.

— Czytamy nareszcie w *Dzienniku Poznańskim*, pod datą Wilno 9 stycznia, co następuje:

System moskwiczenia Litwy za pomocą szerzenia języka rosyjskiego, zakładania szkółek prawosławnych i nakłaniania do schizmy przemocą i gwałtem, coraz bardziej pod okrutnem panowaniem Murawiewa się szerzy. Znane są bezprawia Boreiszy, który apostolską swą misyę nahajkami, więzieniem srogiem i grabieżą w Bielskiem odprawia; słynny ucisk Ganeckiego, Bakłanowa i innych, od którego lękliwi i osłabieni na duchu pragną się ocalić prześciem na prawosławie. Dzisiaj przecież czytamy w *Inwalidzie ros.* straszniejszy przykład moskiewskiego barbarzyństwa, które całe osady zaczyna zmuszać do porzucenia wiary swych ojców. Otóż znajdujemy w *Inwalidzie* następujące doniesienie, które komentarzy nie potrzebuje:

„Całe miasteczko Kleszczele powiatu bielskiego przyjęło prawosławie. Kleszczalanie byli unitami, lecz modlitwy mawiali po rosyjsku, (ma to znaczyć w języku nie rosyjskim, ale cerkiewnym, czyli starosłowiańskim, uznanym przez kościół rzymski jako kościelny na równi z łacińskim i greckim. Przyp. Red. Dz.), wspominają „biskupa powszechnego, ojca świętego papieża rzymskiego. Przy połączeniu oni za nic nie chcieli się łączyć, i uporczywie pozostali unitami, a wkrótce i zupełnie przeszli na łaciński obrządek, modlili się już po polsku, chociaż z pochodzenia byli Rosyanami. (Śmieszne twierdzenie, albowiem każdemu wiadomo, że Białorusini nigdy Rosyanami nie byli, że nareszcie narzecze białoruskie ze wszystkich słowiańskich najbardziej się zbliża do języka polskiego, jak tego zresztą pierwszy lepszy zbiór pieśni ludowych dowodzi. Gdyby owi Białorusini w powiecie bielskim byli Rosyanami, mówiliby w domu po rosyjsku, a nie po białorusku. Przyp. Red. Dz.), i w domu mówili po białorusku. Obecnie, przekonowszy się, co to są za księża, wszyscy przyjęli prawosławie.“

*) Małecki skazany na karę śmierci, powieszony został 9 (21) listopada w m. Wiłkomierzu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14go stycznia. Wczoraj zapadły następujące wyroki w tutejszym sądzie krajowym w procesach politycznych: Uznani winnymi zbrodni naruszenia spokojności publicznej z § 66 k. k. przez udział w powstaniu narodowem, skazani zostali: p. Edward Stawecki, inżynier kolei warszawsko-wiedeńskiej, na 3 miesiące więzienia; pp. Franciszek Boznański technik i Krystyn Prutscher czeladnik, blacharski na 1 miesiąc więzienia. Oskarżony również o tęż zbrodnię z § 66 k. k. p. Walenty Winiarski współwłaściciel fabryki narzędzi rolniczych, uwolniony został dla braku dowodów. Prokuratorya zastrzegła sobie prawo rekursu przeciw powyższym wyrokom. Z oskarżonych tylko p. Stawecki apelował.

— Dochodzi nas wieść, że wczoraj jeden z więźniów politycznych uszedł z domu więziennego. W skutku tego miano zaraz dziś zaprowadzić niezwykłe obostrzenia pod względem przechadzek więźniów w obrębie murów domu więziennego, a mianowicie, iż każdy więzień zaledwie co drugi dzień będzie mógł oddychać świeżem powietrzem. Ten środek jest atoli obostrzeniem kary, a nawet może zagrażać nie tylko zdrowiu lecz i życiu więźniów. W zamkniętych bowiem kaźniach przepełnionych więźniami łatwo się wywiązać mogą choroby. Gdyby ograniczenie godzin przechadzki miało być następstwem niedokładnego dozoru więźniów, to skoroby kiedykolwiek inny znów uszedł więzień, musianoby chyba wcale więźniów nie wypuszczać z kaźni na świeże powietrze. Wszakże zdarza się nieraz, że uciekają więźniowie z twierdz najściślej strzeżonych albo z domów urządzonych z wszelką przezornością dla niebezpiecznych zbrodniarzy; uciekano z weneckich ołowianych poddaszów, z galer morskich; ucieczka więźnia może się stać powodem powiększenia ostrożności, lecz nie obostrzeń dla pozostałych towarzyszów.

— Pięciu uczniów szkoły sztuk pięknych wychodząc dziś o 12ej w południe z gmachu pomienionej szkoły, przytrzymannych zostało na ulicy Gołębiej przez patrol i odprowadzono ich do aresztu na Podzamcze. Tam kapral stojąc sam w czapce, kazał im zdjąć czapki z głowy, grożąc, że im je zrzuci. Trzymano ich do godziny $5^1/_2$ wieczór, a że ich aresztowano przed obiadem, zatem cały dzień byli o głodzie. Jaki może być cel takich aresztowań? Gdyby zresztą wydawano świadectwo, może raz aresztowany byłby już wolny od kilkokrotnego powtórzenia się takiej przygody. Zgłaszającego się do nich profesora nie wpuszczono.

— P. Wład. Kwaśniewski idąc z p. Antonim Jandą rządcą Karniowa po godz. 3ej schodzili z przed hotelu Drezdeńskiego w ulicę Floryańską, gdy patrol, który już ich w rynku minął, zawołał na nich, by się zatrzymali, przyspieszywszy za nimi kroku. Przytrzymanych odprowadzono do policyi, gdzie ich zaraz uwolniono. P. Kwaśniewski pisze nam, że nadaremnie żądał w dyrekcyi policyi wytłómaczenia powodu przyaresztowania, i do samego p. Dyrektora o to się zgłaszał, którego jednak widzieć nie mógł.

— Onegdaj umarł Jan Leszczyński kołodziej 29 lat liczący, jedna jeszcze z ofiar bitwy miechowskiej przed 11 miesiącami.

— W sobotę o 11ej godz. odbędzie się w kościele Reformatów nabożeństwo za duszę śp. Tadeusza Muczkowskiego.

— *Gazeta Narodowa* taką przytacza statystykę więźniów politycznych, skazanych przez sąd obwodowy w Tarnowie: Liczba obżałowanych, a obwinionych o zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej z § 66 kod. kar. wynosiła dotąd 273. Z pomiędzy nich skazani za ponowny udział w powstaniu: Julian Homołowski 19 letni uczeń drukarski, Józef Bombiński 20 letni stolarz, Józef Wilczyński 18 letni szewc, Antoni Górniak 20 letni krawiec, Bartłomiej Tomana 25 letni rzeźnik, Cesław Wojnarowski 23 letni szewc; Władysław Moskal, Karol Zajdel ślusarz na dwa tygodnie więzienia; Franciszek Wroński 18 letni rękawicznik na 10 dni; Szczepan Wilczkiewicz 18 letni krawiec na tydzień; Wilhelm Strowski 24 letni Waleryan Lubieniecki pomocnicy gosp., Tomasz Skolski 18 letni student, Leopold Kantor ślusarz 19 letni, Franciszek Koterba 20 letni, Karol Ciszowski 27 letni stolarz, Wojciech Gargała 24 letni piekarz, Sebastyan Florek 26 letni ślusarz, Stanisław Sznajder 22 letni blacharz, W. Smereczyński 17 letni ślusarczyk, Wojciech Porębski 16 letni szewczyk, Stanisław Kuciński 24 letni krawiec, Michał Piechocki 26 letni, Jakób Twardus 30 letni szewc, Jakób Ludwiczak 20 letni służący, Edward Wróblewski, Antoni Dybiński, każdy na 1 miesiąc więzienia; Franciszek Smolik 21 letni, Ignacy Swięcicki kamieniarz na 3 tygodnie; Antoni Krajtner 24 letni kelner, Maryan Sołtysek 17 letni student, Aleksander Erasmus 19 letni piekarczyk, Eranciszek Bogucki 28 letni wyrobnik, Andrzej Kałuski i Franciszek Mazurkiewicz na 5 tygodni; Józef Ząbkiewicz 26 letni wyrobnik na 6 tygodni; Franciszek Piątkiewicz lat 42 były mandataryusz, za werbunek na 3 miesiące więzienia. Jak donosi *Gazeta Narodowa*, wszyscy powyżej wymienieni siedzieli poprzednio po kilka miesięcy w śledztwie. We wszystkich wypadkach, gdzie sąd tarnowski łagodniejsze wymierzył kary, a prokuratorya zaniosła rekurs, sąd wyższy w Krakowie powiększył karę. Znaczna liczba powstańców pierwszy raz pociągana za udział w powstaniu, lubo z tytułu tego uwolnioną była, odsiedziała kilkotygodniowy areszt pod śledztwem.

— Dnia 12go stycznia dosięgła najwyższa temperatura— 4,°5, najwyższa — 9,°5; wysokość barometru o godz. 2ej popołudniu 336,"17, o godzinie 10 wieczór 335"',44, o godzinie 6tej rano 13go 334"',66; wiatr ciągle północny cichy, w dzień pochmurno, wieczór pogoda, przed południem płatki śniegu; rano 13 stycznia o godzinie 6tej było 9°,6 R. mrozu.

— Dnia 13go stycznia zmieniła się temperatura od 11,°5 do 6,°0 stan barometru był o godzinie 2ej po południu 334,"'03, o 10tej wieczór 333,"'49, o 6tej rano 14go 333,"'07; wiatr przeważnie północny cichy, niebo zachmurane tylko około południa w znacznej części rozpogodzone; w nocy z 13go na 14ty cokolwiek śniegu, rano 14go o godzinie 6tej temperatura powietrza — 6,'2 R.

— Jutro w piątek dnia 15go stycznia Ś. Pawła pustelnika.

Ostatnie Wiadomości.

Monachium 13 stycznia. Dzisiejsza *Baierische Ztg* pisze: Doniesienie, jakoby mocarstwa niemieckie w porozumieniu z Bawaryą zamierzały w Związku kroki przedsiębrać przeciw wydziałowi centralnemu, jest bezzasadnem. Rząd bawarski wypełnia swój obowiązek, choćby przykry, wykonywając ustawę o stowarzyszeniach, ale nie chce on iść dalej, ani też nie jest do tego spowodowany.

Hanower 13 stycznia. Rozporządzenie ministeryalne zakazuje związków stowarzyszeń szlewicko-holsztyńskich z komitetem centralnym frankfurtskim lub z tutejszym centralym komitetem.

Altona 13 stycznia. Komisarze związkowi wydali obwieszczenie o urządzeniach tymczasowych celnych. Dania i Szlezwik uważane są jako zagranica.

Dziennik Powszechny z 13go stycznia zamieszcza raporta o świeżych potyczkach w województwie mazowieckiem. Wedle doniesienia rosyjskiego pisma, spotkanie miało nastąpić 1go stycznia pod wsią Oziembówką, między oddziałem polskim Pawła Kosy, a oddziałem rosyjskim wyszłym z Warszawy pod dowództwem Zankisowa. Naturalnie, że raport rosyjski kończy się „zupełnem rozbiciem bandy, zabiciem i ujęciem wszystkich powstańców i zabraniem mnóstwa broni i koni“ etc. Mniejsza o to, mniejsza także, że tylko jeden kozak był ranny; ale czyż to ma służyć za nowy dowód prawdziwości *Dziennika Powszechnego*, który twierdził, iż w „gubernii Warszawskiej“ całkiem niema już powstania? Podług raportu rosyjskiego Kosa miał być rannym i wziętym do niewoli, jednak sam raport przyznaje, iż zdołał następnie uciec. Prawdopodobnie więc odbili go powstańcy.

Dziennik Powszechny umieszcza następnie raporta o 2óch potyczkach zaszłych 2 stycznia: o jednej pod folwarkiem Wiktorowa w powiecie sieradzkim, o drugiej, stoczonej przez kapitana kozaków Oposzyńskiego z konnym oddziałem polskim, niedaleko Przedborza. Nareszcie *Dziennik Powszechny* wymienia znów kilka ofiar nieznanych dotąd, które poniosły śmierć na rusztowaniu, jako to: w Radzyniu dnia 31 grudnia Radzikowski były urzędnik, naczelnik miasta Parczewa z ramienia Rządu narodowego i Dudziński, nazwany żandarmem, obaj straceni na szubienicy; w mieście Turku w Kaliskiem rozstrzelano dnia 22 grudnia Jana Dębskiego „zbrodniarza stanu“, jak go nazywa *Dziennik Powszechny*; w Łomży powieszeni dnia 31 grudnia Franciszek Stoduba i Stanisław Banach, żandarmi narodowi. Dnia 5 stycznia stracono w Radomiu na szubienicy Kosińskiego, młodziutkiego chłopca, który przewoził depesze od Rudowskiego do Bosaka. Donoszą o tem do *Dz. Pozn.*

Wczoraj podaliśmy telegram o głosowaniu w Izbie deputowanych w Berlinie nad etatem wojennym. Izba uchwaliła 32 milionów jako koszta wojennej organizacyi, a odrzuciła wniosek względem uchwalenia 37 milionów, tudzież oddzielny wniosek, aby owe 5 milionów przenieść na nadzwyczajny wydatek. *Gaz. krzyżowa* donosi, że propozycye duńskie względem konferencyi nadeszły do Berlina. Prawdą jest więc, że nowy minister duński Quaade postawił projekt konferencyi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Chwili“

Wiedeń 14 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej, toczyły się rozprawy nad podatkiem zbytkowym. Grocholski wniósł przejście do porządku dziennego. Berger, Grois poparli wniosek Grocholskiego, lecz takowy został odrzucony. Następnie przystąpiono do szczegółowych rozpraw. Paragrafy 1 i 6 przyjęto, do §§ 2, 3 i 4 wniesione poprawki przekazane zostały wydziałowi. Rozprawy nad § 5 tymczasowo odrzucone.

Frankfurt 14 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu związkowem wniosek austryacko-pruski względem Szlezwiku odrzucony został 11 głosami przeciw 5. Za wnioskiem głosowały Austrya, Prusy, Hessen-Kassel, Meklenburg i 16ta kurya. Następnie oświadczenie austryacko-pruskie złożonem zostało, że w skutku tej uchwały oba mocarstwa niemieckie wezmą tę sprawę we własną rękę.

Paryż 14 stycznia. *Monitor* dzisiejszy ogłasza rozpisanie pożyczki, której otwarcie nastąpi 18go stycznia po kursie 66. 30. Przy podpisaniu złożyć należy 10% resztę w ratach miesięcznych.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 14 Stycznia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	391	385
Ruble sr. nowe na m. pol. agio „	107	106
Talary pruskie, za 150 złrn. tal.	83½	82½
Srebro nowe . . . . złr.	120	119
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 88	9 73
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 63	9 48
Dukaty holenderskie ważne . „	5 74	5 64
„ austryackie . . . . . „	5 63	5 53
Listy zast. galic. nowe z kup. „	73 50	72 50
„ „ „ stare „ „	76 50	75 50
Obligacye indemn. z kuponami „	73 50	72 50
Akcye kolei gal. bez kup.	200	198
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	80 —	79 —
Listy zast. polskie z kupon. złp.	94⅙ —	93⅙ —

Wiedeń 14 Stycznia. (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	72	90
5% Pożyczka narodowa	80	35
Akcye banku narodowego wied.	794	—
„ banku kredytowego . .	180	—
Losy 5% z r. 1860	92	80
Srebro	119	—
Londyn, 10 funt szterl.	119	15
Dukat pojedynczy	5	71

Wiedeń 13 Stycznia.	żądają	płacą
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	68 40	68 20
5% Pożyczka narodowa	80 20	80 10
5% Metaliki na mon. konw. . .	73 —	72 90
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	88 —	87 —
5% „ „ węgierskie . . .	75 50	75 —
5% „ „ chorw. słow. bank.	75 —	74 50
5% „ „ galicyjskie . . .	72 —	71 50
5% „ „ bukowińskie . .	71 50	71 —
5% „ „ siedmiogrodzkie	72 50	72 —
5% Pożyczka nowa wenecka . .	93 50	92 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie. . . .	102 50	102 —
„ „ „ 12 miesięczn. .	—	—
„ „ „ losowane w w. a.	86 50	86 —
5% Tow. kred. galicyjskie. . .	73 50	72 50
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	142 50	141 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	91 —	90 50
„ „ „ z r. 1860 całe .	93 40	93 30
Bilety rentowe Como.	18 50	18 —
Losy Zakładu kredytowego . .	137 20	137 —
„ tryestskie na 4½% . . .	114 —	112 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	91 25	90 75
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	95 —	94 —
„ Księcia Salm „ 40 „	36 —	35 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	34 50	34 —
„ Księcia Clary „ 40 „	33 —	32 50
„ H. St. Genois „ 40 „	34 50	34 —
„ Miasta Budy „ 40 „	31 25	30 75
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	20 —	19 50
„ Hr. Waldstein „ 20 „	21 25	20 75
„ Keglewicza „ 10 „	16 50	16 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	793 —	791 —
„ zakładu kredytowego . .	180 50	180 40
„ żeglugi parowéj na Dunaju	430 —	428 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1684	1683
„ „ rządowéj.	190 —	189 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	137 75	137 50
„ „ Pardubickiéj	126 75	126 50
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	248 —	246 —
„ „ Galicyjskiéj	198 —	197 —

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	5	102 25	102 —
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	5	102 30	102 10
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	6	90 25	90 —
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów. . . .	6	119 60	119 50
Paryż 100 franków . . .	7	47 35	47 25

Walnty:	żądają	płacą
Cesarskie korony	16 45	16 35
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 73	5 71
„ „ obrączkowe . .	5 73	5 71
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	9 60	9 58
Suwereny	—	—
Fryderyki	10 20	10 10
Luidory.	9 90	9 80
Suwereny angielskie.	12 20	12 10
Imperyały rosyjskie	9 90	9 85
Srebro	119 75	119 25
„ kupony	119 75	119 25
Talary związkowe.	1 80	1 79
Pruskie bilety bankowe . . .	1 81½	1 80½

Lwów 12 Stycznia.	żądają	płacą
Dukat holenderski.	5 70	5 64
„ austryacki	5 72	5 66
Półimperyał rosyjski	9 92	9 78
Rubel rosyjski.	1 87	1 85
Talar pruski.	1 81	1 79
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	73 —	72 25
„ „ „ „ „ mon. kon.	76 62	75 73
Obligi indemn. bez kuponu. .	72 8	71 38
Pożyczka narodowa bez kuponu	80 33	79 58
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	198 50	197 —

Warszawa 13 Stycznia.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	80 35½	—
„ kupon . . . „	—	1 14⅑
Listy zastawne III okresu . rubli	14 ¼	13 97½
„ kupon	—	— 3⅓
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	—	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	—	—

Wrocław 13 Stycznia.	żądają	płacą
Banknoty austr. w mon. nowéj .	83⅝	—
Polskie bilety bankowe	86⅝	—
„ Listy zastawne	80½	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 12 Stycznia.	
Renta 3%	66 80

Londyn 12 Stycznia.	
Konsole	90⅞

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 3. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 3. 28 po południu; 7 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 3. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 3.22 rano; 3.40 wieczór.

Przyjechali od 13 do 14 Stycznia 1864.

HOTEL PODRÓŻĄ. Rostaki Kuparenki obyw. z bratem z Mołdawii. Józef Krasuski ob. z żoną z Galicyi. Ludwik Rożański ob. z Hrobaczowa. Wacław Szlański possesor z Hucisk. Edward Sroczyński possesor z żoną z Rybny.

Wyjechali: Józef Krasuski ob. z żoną do Galicyi. Henryk Turnau ob. do Dobczyc.

---

† (28-1-2)

W Sobotę dnia 16 Stycznia o godzinie 11 przed południem,
W KOŚCIELE OO. REFORMATÓW
odprawi się
Żałobne nabożeństwo
za spokój duszy śp.
Tadeusza Muczkowskiego,
w 39 roku życia, we wsi Cewkowie, obwodzie Żółkiewskim, na dniu 27ym Grudnia 1863 r. zmarłego, na które stroskana Rodzina Przyjaciół i Znajomych zmarłego uprzejmie zaprasza.

Od Administracyi „Czasu.“

KALENDARZ DRUKOWANY ścienny,

zawierający lunacye, wschód i zachód słońca, ceny jazdy i przesyłek na kolejach, milowskaz kolei galicyjskiej, święta żydowskie i tabelki stęplowe, wyszedł już z druku i jest do nabycia **po cenie 25 centów.**

54ty rocznik naszych Spisów nasion **kwiatowych, warzywnych, pastewnych,** oraz **roślin, krzewów owocowych, róż georgiń i t. p.** tak najlepszych dawniejszych gatunków, jako też najbardziej wyszczególniających się nowszych, znajduje się i udziela bezpłatnie

w kantorze F. J. Kirchmayera
w KRAKOWIE,

gdzie się również przyjmują wszelkie zamówienia, które uskutecznione będą jak najpunktualniej. (63-1-3)

ERFURT, w Styczniu 1864.

C. Platz i Syn,
nadworny liwerant J. M. Króla Pruskiego.

Obwieszczenie.

[L. 22,206]. (62-2-3)

Względem należytości w podatkach stałych na czternastomiesięczny okres finansowy od 1go Listopada 1863 r. do końca Grudnia 1864 r. przypadającej, co do brania na przepis i ściągania takowej ustanawia się w skutek dekretu wysokiego c. k. Ministerstwa Skarbu z dnia 18go Grudnia 1863 r. do L. $\frac{57567}{1827}$ odnośnie do reskryptów tegoż Ministerstwa z dnia 27go Września i 28go Października 1863 r. do L. 46,362 i 53,672, ogłoszonych na dniu 29 Października 1863 r. do L. 18,640, jak następuje:

Należytość wypadająca na 12 miesięcy t. j. od 1go Listopada 1863 r. do końca Października 1864 roku ściąganą będzie w dotychczasowych terminach.

Należytość zaś za miesiące Listopad i Grudzień 1864 r. **najdalej do 15go Grudnia 1864 r.** zapłaconą być winna. Urzędy podatkowe dla każdego kontrybuenta należytość w podatku gruntowym i domowo-klassowym najprzód na 12 miesięcy (od 1go Listopada 1863 do końca Pazdziernika 1864 r.) w dotychczasowy sposób obrachują, a z tego wzięta będzie jedna szósta część na miesiące Listopad i Grudzień 1864, i obydwie sumy w księdze głównej płatniczej i w książeczce podatkowej osobno będą wpisane. Także co do podatku czynszowego i dochodowego, których indywidualne wykazy władze wymierzające urzędom podatkowym przesyłają, urzędy te na miesiące Listopad i Grudzień 1864 r. jednę szóstą część kwoty dwunastomiesięcznej obrachują i osobno no przepis wezmą.

W jaki sposób ma być obrachowana należytość dwumiesięczna w podatku dochodowym Iszej klasy wskazuje reskrypt wysokiego ces. król. Ministerstwa Skarbu z dnia 25 Listopada 1863 r. do L. 55,815 ogłoszony dnia 9go Grudnia 1863 r. do L. 21,113. — Odrębne przepisanie podatku zarobkowego na miesiące Listopad i Grudzień 1864 roku według co dopiero wspomnianego reskryptu ministeryalnego nie nastąpi.

Z c. k. krajowej Dyrekcyi finansowej,
w Krakowie dnia 28go Grudnia 1863 r.

Precz z Lekarstwami!

Wyborna Revalescière du Barry z Londynu uzdrawia bez lekarstw lub czyszczeń nerwy, żołądek, bóle kiszek i żołądka, płuca, suchoty, kaszel, dychawicę, wzburzenie, ból gardła, pęcherza, nerek, trzewiów, wątroby, błony śluzowej, mózg i krew. Corocznie 60,000 przypadków wyleczenia stawiającego opór wszelkim lekarstwom. Odpisy takowych mogą być przesyłane franco bezpłatnie na każde żądanie. — W pudełkach po ½ kil. 5 fr.; 1 kil. 8 fr. 75 c.; 2½ kil, 20 fr.; 6 kil. 40 fr., 12 kil. 75 fr. — Dom *Barry du Barry i Sp.* 77, Regent-street, Londyn; — 26, Placr Vendôme, Paryż; — 12, Rue de L'Empereu- Bruksella; — 2 Via Oporto, Turyn; — Sprzedaje sie w Petersburgu u Tegelsten et Thorn ley, 15, Wielki Morskoj, dom Barbe; — w Krakowie u Molędzińskiego; — w Tyflisie u Regnier. (3548-4-)

KONKURS

w celu obsadzenia dalszych dwóch odrębnych Stypendyów,

z fundacyi *Antoniego Dydyńskiego*, w rocznéj kwocie 300 złr. wal. austr.

reskryptem wysokiéj c. k. Komisyi Namiestniczéj z dnia 4 Grudnia 1863 r. do L. 58,785 zezwolonych, rozpisuje się niniejszem konkurs:

Młodzież imienia Dydyńskich w publicznych szkołach się kształcącą, z fundacyi korzyść brać chcącą, wzywa się, aby

do dnia 1 Lutego 1864 r.

prośby swe wiarogodnemi świadectwami zaopatrzone, na ręce Wgo ***Ignacego Skrzyńskiego*** w Strzyżowie, kuratora tej fundacyi przesłała.

Strzyżów dnia 20 Grudnia 1863.

Ignacy Skrzyński,
Kurator.

(57-3)

OSOBA z wyższem wykształceniem, Polka, posiadająca gruntownie język francuzki, niemiecki oraz muzykę, życzy sobie umieszczenia w domu obywatelskim w mieście lub na prowincyi iako Nauczycielka. — Wiadomość powziąść można przy Placu Szczepańskim N. 369 na pensyi Panny Krynickiej. (26-1-3)

Hotel Rzymski,

(Hôtel de Rome),

„Albrechtsstrasse Nr. 17 w WROCŁAWIU,“ połączony z nowo urządzoną Restauracyą, w któréj dostać można dobrego Wina, Piwa bawarskiego i do brze przyrządzonych potraw, poleca

(3145-18-) ***E. Astel.***

NB. Pokoje po cenie od 10 do 15 srebrnych groszy na dobę.

BANDAŻ Elektro-Medyczny.

Wynaleziony przez braci Marie doktorów w Paryżu, zamieszkałych na ulicy Grenelle St. Honoré Nr. 8, za który otrzymali brevet na lat 15, leczy radykalnie wszelkiego rodzaju ruptury. Liczne doświadczenia lekarzy francuzkiego fakultetu dowiodły, że bandaż panów Marie użyteczniejszym jest od wszelkich bandażów dotąd wynalezionych, a to ze względu doskonałego podtrzymywania ruptur znacznej objętości, jak również z uwagi na jego działanie elektro-medykalne, które wybornie leczy tę niemoc. Ściesnia i przyprowadza do normalnego stanu części tworzące rupturę, leczy zaś w bardzo krótkim czasie.

Cena prostych bandażów w Paryżu franków 27 podwójnych 44, pępkowych 44; bandarze dla dzieci franków 20. — Do każdego dołączona jest metoda użycia. (3197-14-)

☛ Dostać można w Aptece pana *B. Miczyńskiego* przy ulicy Floryańskiéj, i w Aptece p. *W. Molędzińskiego* przy Małym Rynku w Krakowie, — w Składzie materyałów aptecznych p. **Gallego** w Warszawie, — tudzież u p. **Chrościckiego** w Wilnie — i **Ruckera** we Lwowie.

Drèsde.
Hôtel de France.

Cet hôtel, tenu par un français, serange sous tous les rapports en premièrligne, néanmoins on peut y vivre très convenablement pour un Thaler par jour comme pensionnaire au mois; pour ce prix on reçoit le matin café ou thé, die ner table d'hôte et le logement.

Les lits sont grands et larges à la manière française, les chambres son bien aërées, la cuisine est distinguée; on y parle lepolonais, de même on y trouve le „Chwila,“ „l'Indépendance belge,“ et autres journaux allemands et français. Les prix en rapport de tout cela sont très proportionnés, on peut dire plus que modestes. (46-3-26)

Louis Raffarra.

---

22 LATA POWODZENIA

COPAHINE MÉGE p. JOZEAU,

Aptekarza na ulicy St. Quentin N. 22 w Paryżu

Lekarstwo to potwierdzone przez cesarską akademię medyczną, nagrodzone zostało złotym medalem przez szpitale paryzkie. W szpitalach londyńskich również przyjętem zostało. Jest to jedyna preparacya, mająca powierzchowność niezdradzającą tajemnicy, przyjemna dla smaku i łatwa do zażycia. W sześć dni najdłużéj leczy rzeżączki i wszelkie słabości zaraźliwe.

Skład w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego, — w Warszawie: u p. Galle, — i w Wilnie u p. Chrościckiego. (3199-14-)

Podpisany, utrzymujący już dawniej Pracownię sukien damskich, ma honor zawiadomić Szanowne Damy, iż po wyleczeniu się z otrzymanych ran w walce za Ojczyznę, otworzył, po paro-miesięcznej przerwie, z dniem **1go Stycznia r. b.** nową

PRACOWNIĘ
SUKIEN DAMSKICH,

przy ulicy Floryańskiej pod Nr. 362 w kamienicy p. Śliwińskiego.

Pracując poprzednio w zakładach podobnych w Wiedniu i Peszcie, zapewnia wykonywanie wszelkich mu powierzonych robót podług najświeższych wzorów, jak najspieszniej i po cenach najumiarkowańszych; poleca się przeto łaskawym względom ***Ksawery Głodzieński.***

(17--3)

W dniu 10 b. m. wieczorem, **skradziono** z podworca w domu pod N. 424 na Małym Rynku **beczkę śledzi** jeszcze nieotwo rzoną — Ktoby takową wykrył lub do odszukania złodzieja dopomógł, otrzyma wynagrodzenie w kwocie złr. 15 w. a., za zgłoszeniem się do Bióra Administracyi „CHWILI.“ (19-2-3)

Zginął

Wyżeł czarny

rasy angielskiej,

około dwóch lat mający. — Ktoby mógł mieć o nim wiadomość, raczy się zgłosić do Administracyi „CHWILI“, gdzie stósowne otrzyma wynagrodzenie. (47-4-)

Assystent farmacyi

poszukuje odpowiedniego umieszczenia w którejkolwiekbądź z Aptek w Galicyi. — Bliższa wiadomość na listy opłacane (franco) pod adresem J. K. w Administracyi „CHWILI“. (12--3)

☛ Poszukuje się ☚

Guwernantki Polki

w dom obywatelski,

posiadającéj język francuzki i niemiecki oraz udzielanie lekcyj na fortepianie.

Bliższą wiadomość powziąść można listownie pod adresem: ***W. S.*** poczta Brzozów obwód Sanocki. (6-3)

Wieś Grudna górna

Wieś Grudna Górna w powiecie Brzosteckim, dwie mile od kolei żelaznej, jest od pierwszego kwietnia do wydzierżawienia. Bliższą wiadomość można zasiągnąć u właściciela w Jedliczu, poczta: Krosno. (16-3)

Jeden Milion 92 tysięcy 200 talarów mon. pruską

ogólna suma wygranych nowéj gwarantowanéj

WIELKIEJ LOTERYI PAŃSTWA,

podzielonéj na trafne, po 100,000, 60,000, 40,000, 20,000, 10,000, 8,000, 6,000, 5,000, 4,000, 3,000, 2,000, 1,000 tal. w srebr. itd.

Najbliższe ciągnienie dnia 28 Stycznia 1864.

Oryginalna Akcya kosztuje 10 złr. banknotami
pół oryginalnéj Akcyi „ 5 „ dto

Pomimo, że wkładki płacone być mogą w austryackich banknotach, wypłacają się wygrane w srebrze. Listy ciągnienia przesyłają się po ciągnieniu bezpłatnie i franco. — Wszelkie polecenia uskuteczniają się spiesznie i sekretnie.

„Carl Hensler, Frankfurt a. M.
Handel efektów Państwa.

(54-1-4)

CHEFS-D'ŒUVRE DE TOILETTE!
(Najsłynniejsze środki toaletowe!)

Wzięte w opiekę na dworach Cesarskich, Królewskich i Książęcych, zaszczycone przywilejami, patentami i medalami!

Dra Béringuiera

SPIRYTUS KORONNY

(Quintessenz d'Eau de Cologne). Orygin. flaszka **1 złr. 25 kr.**

Najdoskonalszego gatunku nietylko jako nieoszacowane pachnidło i woda do mycia, ale także jako znakomity środek lekarski ożywiający i wzmacniający siły żywotne.

Dra Med. BORCHARDTA

MYDŁO ZIOŁOWE,

do upiększenia i poprawienia płci, wypróbowany środek na wszelkie nieczystości skórne. używane z wielką korzyścią w kąpielach wszelakiego rodzaju ≡ w opieczętowanych oryginalnych paczkach, po 42. kr. ≡

Dra Béringuiera

Roślinny środek do farbowania włosów.

(Kompletny w étui z szczotkami i miseczkami, 5 złr. w. a)

Uznany jako *zupełnie odpowiadający* celowi i całkiem *nieszkodliwy*, aby ufarbować trwale tak zarost głowy i brody jakotéż i brwi w wszelkich możliwych odcieniach.

Prof. Dra Lindes

Roślinna Pomada woskowa,

nadaje połysk i elastyczność włosom, jest wypróbowanym środkiem do utrzymania rozdziału. ≡ W oryginalnych sztukach po 60 cent. ≡

Dra Béringuiera

OLEJEK DO WŁOSÓW Z KORZENI ROŚLIN.

w flakonach na dłuższy użytek wystarczający, po 1 złr., składający się z najodpowiedniejszych ingredyencyj roślinnych na utrzymanie, wzmocnienie i upiększenie zarostu głowy i brody, jakotéż w celu ustrzeżenia się od tak przykrych liszajów i łuszczeniu się skóry.

Dra Suin de Boutemard

Pasta do zębów,

w ¹/₁ i ½ paczkach po 70 i 35 centów.

Najtańszy i najwygodniejszy i najpewniejszy środek do utrzymania i czyszczenia zębów i dziąseł, — przyczynia się równocześnie do nadania dobroczynnéj czerstwości całéj wklęsłości ust.

Balsamiczne Mydło oliwne,

jako środek do codziennego umywania łagodnie działający, może być poleconym jak najusilniéj nawet Damom i Dzieciom płci najdelikatniejszéj.
≡ Paczka oryginalna 35 centów. ≡

Dra Hartunga

Olejek z kory Chiny,

z wywaru najlepszéj kory Chiny i olejków wonnięjących na zakonserwowanie i upiększenie włosów, (po 85 cent.)

Dra Hartunga

POMADA ZIOŁOWA,

z pobudzających, pożywnych soków i ingredyencyi roślinnych na wznowienie i wzmocnienie porostu włosów, (po 85 cent.)

☛ Wszystkie wyż przytoczone przedmioty, utwierdzone swemi chwalebnemi własnościami, sprzedają **pod zaręczeniem tożsamości** wyłącznie tylko następujące firmy:

w KRAKOWIE jedynie pan **Józef Bartl,** jakotéż:

W *Białej* pp. Józef Berger i Karol Dembski, — w *Brodach* p. Ewa Kornfeld. — w *Brzeżanach* p. B. Fadenhecht. — w *Buczaczu* p. Lipschütz i pp Kodrębski et. Kercel, — w *Czerniowcach* pp. Ig. Schnirch i Józef Różański, — w *Czortkowie* p. Mojżesz Fränkel — w *Drochobyczy* p J. Rosenheim — w *Gorlicach* p. Walery Rogowski apt., — w *Gródku* p. Tomaszewski apt. — w *Grybowie* p. Alojzy Muszyński, — w *Jarosławiu* p. Rohm apt. — w *Jaśle* p. Ig. Łukasiewicz apt., — w *Jassach* p. Michał Neumann, — w *Kaliszu* p. Stanisław Hildebrandt aptek. — w *Kołomyi* pan Schaje Hermann, — w *Kentach* p. G. Streya, — w *Kopeczyńcach* p. X. Wierzchowski apt. — we *Lwowie* pp. J. F. Kleina wdowa et. Gebhardt, p. Bonifacy Stiller, p. Zygmunt Rucker apt., p. Fryd. Schubuth, p A. Berliner apt. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch. — w *Lipsku* p. Robert Barański apt., — w *Monasterzyskach* p J. Lipschütz — w *Myślenicach* p. Franciszek Stanisz, — w *Nowym-Sączu* pp. Trager et. Gutmann, — w *Nowym-Targu* p. Karol Laur, — w *Przemyślu* p. Edward Machalski, — w *Przemyślanach* p. St. Miedlicki, — w *Przeworsku* p. Feliks Świtalski apt, — w *Radowcach* p. Karol Teichmann, — w *Rzeszowie* p. Ignacy Scheiter i Spółka, — w *Sadogórze* p. A. St. Bursa, — w *Sanoku* p. Jan Zarewicz, — w *Samborze* p. J. Rosenheim, — w *Sędziszowie* p. Jan Kowacki, — w *Stryju* p. J. Germann apt., — w *Sniatynie* p. M. Niemczewski, — w *Skałacie* p. Wład. Dietz, — w *Sokalu* p. A. W. Grot, — w *Stanisławowie* p. R. Świtalski apt, dawniej Tomanek, — w *Tarnowie* p. J. Jahn, — w *Tarnopolu* p. Markus Śliwka, — w *Turce* p. A. Czyrniański, — w *Wadowicach* p. F. Foltin, — w *Zaleszczykach* p. Józef Kodrębski, — w *Złoczowie* p. Andrzej Gottwald, — w *Żółkwi* p. Resie Barbag, — w *Żurawnie* p. Władysław Postępski. (3345-4-)

Buchalter zdolny,

znajdzie miejsce w Krakowie.

Znajomość dokładna języka polskiego jest niezbędną.

Bliższa wiadomość w Administracyi „CHWILI“ pod literą **C.** (60-2-3)

DOM KOMISOWY KRAKOWSKI

Zaopatrzył Skład swój w najpraktyczniejsze towary stalowe z Fabryk Angielskich, jakiemi są: Garczki do gotowania stalowe kute, oblewane porcelaną wewnątrz i zewnątrz z cynowemi pokrywami, Rądle amerykańskie, Saganki, Brytwanny, Miednice ozdobne w deseń z przyrządem do mycia, Noże kuchenne ozdobne z Widelcami, i do tranżerowania, Pilniczki do nagniotków, Brzytwy wyborowe, Kłotki do zamykania, Grabie, Zgrzebła, Naczynia stolarskie i murarskie, Pilniki, Nożyczki damskie, krawieckie, kancelaryjne i do strzyżenia owiec, Sygnaturki. Wina Francuzkie, Hiszpańskie i Węgierskie, Herbata znana z swej dobroci, Nasiona ogrodowe, polne i pastewne po najumiarkowańszej cenie dostać można (45--3)

Jak również przyjmuję w komis lub za gotówkę koniczynę.

Świeże

OSTRYGI,

odbiera regularnie **trzy razy** w tygodniu

HANDEL WIN i DELIKATESÓW
Juliusza Grosse,
przy Placu Dominikańskim N. 489,
(3426-12-)

KORDYAŁ PEPSINY.

Przygotowany przez pp. *Grimault et Com* aptekarzy w Paryżu.

Pepsina stanowi nowe odkrycie w medycynie, dokonane przez Dra *Corvisart,* nadwornego Lekarza Cesarza Francuzów; jest sokiem gastrycznym, czyli żywiołem trawienia oczyszczonym, który natura sama w żołądku zwierząt tworzy i wydaje, dla spowodowania i odbycia funkcyi trawienia. Brak jej w żołądku sprawia ociężałość, senność, brak apetytu, flegmę, ból głowy, boleści żołądka, zapalenie i nabrzmienie kiszek, odbijanie, wymioty po jedzeniu, nabrzmienie błon śluzowych, utratę sił i ogólną niemoc. Kordyał ten najsilniej działa, kiedy idzie o wzmocnienie żołądka, i zapobieżenie niknieniu organizmu, po złośliwych gorączkach zgniłej i tyfoidalnej, przeciw wymiotom kobiet w stanie ciąży.

Środek ten upoważniony został przez Paryzką Akademię Medyczną. (3206-13-)

Dostać można w Warszawie u p. *Mrozowskiego* — w Wilnie u p. *Chrościckiego* — we Lwowie u p. *Ruker* „pod srebrnym Orłem“ — w Krakowie u p. *Molędzińskiego* — w Poznaniu u p. *Elsnera* — w Kijowie u p. *Marcinczyka* i innych.

Opałowego Drzewa,

bukowego łupkowego i suchego, sprzedaję: sięgę wiedeńską po złr. 9,
„ nowo-austr. „ „ 7 c. 60.

Za odwóz płaci się po 50 centów od sięgi.

Wszelkie zamówienia na dostawę **drzewa budowlanego** różnego gatunku i rozmiaru, przyjmuję i uskuteczniam po najumiarkowańszych cenach.

Zlecenia ułatwiam w kancelaryi mojéj przy ulicy Franciszkańskiéj Nr. 147 w kamienicy JW. *Laryssa* na dole.

(11-3) ***M. Luxenberg.***

Swieży

Kawior Astrachański,

Ser Stilton stary (Angielski),
„ **Cheshire,**
„ **Roquefort,**
„ **Strachino,**
półgąski pomorskie,
Marynaty z Łososia i Węgorza,
Pasztety Strasburgskie,

nadeszły do

Handlu Win i Delikatesów
Juliusza Grosse,
przy placu Dominikańskim N. 489.
(3456-8-)

PASTYLKI PIERSIOWE

ze soku głowiastéj salaty i laurowych liści.

Są to wyborne cukierki złożone z dwóch substancyj znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i uśmierzających skutecznie kaszle, rozjątrzenie w piersiach, katary uporczywe. — Cukierki te łącznie z Syropem Nadfosforanu wapna używają się dla uśmierzenia mocnego kaszlu połączonego z odpluwaniem i kokluszu.

Dostać można w aptekach: PP. *Molędzińskiego* w Krakowie; *Chrościckiego* w Wilnie; *Marcińczyka* w Kijowie, *Rukera* we Lwowie *Mrozowskiego* w Warszawie; *Elsnera* w Poznaniu, i innych. (3209-14-)

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*